

STR. 2 — „SAN PASTORE NIE ZAWIODEŁA” — to tytuł reportażu ADELI KORDYS, w którym autorka relacjonuje szereg istotnych spraw dotyczących Państwowych Gospodarstw Rolnych. Poza tym oprócz ciekawych informacji z Legnicy i powiatu tradycyjnie już tygodniowy komentarz STANISŁAWA poświęcony tym razem wydarzeniom z września 1939 roku.

STR. 3 — „Siedzimy więc na tej ubożuchnej komendzie i rozmawiamy. A nie łatwo. Telefony. Jeden po drugim. Urwanie chmury, czy jak?” — Oto „próbka” niezwykle żywo napisanego reportażu zatytułowanego LUBIŃSKI MANIANA, spółki autorskiej

Polecamy w numerze:

ZDZISŁAWA GAWRONSKIEGO I RYSZARDA KRY. W sprawach Podgrodzia jeszcze raz zabiera głos, tym razem KRYSTYNA FRANUSZ w reportażu zatytułowanym PRACOWNIK — DYREKCJA.

STR. 4 — Ciekawe informacje i zdjęcia z Bolesławca, Lubina, Złotoryi i Jawora.

STR. 5 — Wydarzenia w południowym Wietnamie wstrząsnęły całym światem. O szalejącym w tym kraju terrorze mówi artykuł „WOJNA W DZUNGLI”.

STR. 6 — Dalszy ciąg sensacyjnej powieści JACKA JOACHIMA „SPOKOJNY WEEKEND”. Ponadto odpowiedź prawnika, PROGRAM TELEWIZYJNY na cały tydzień, a także w rybyce „DZIŚ, JUTRO, POJUTRZE” program kin, imprez kulturalnych, dyżury aptek itp.

STR. 7 — Najciekawsze wyniki sportowe uzyskane w Zagłębiu w ubiegłym tygodniu.

STR. 8 — „MAGAZYN” — tym razem tylko dla młodzieży szkolnej.

A ponadto KRYSTYNA FRANUSZ relacjonuje historię PEWNEGO ZABOJSTWA DOKONANEGO NA OSTATNIEJ ZABAWIE.

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 35 (335) Rok X 30 sierpnia — 5 września 1963 r. Cena 1.5 zł

LISTY czytelników

ŁANCUCH ZMARTWIEN OPAŁOWYCH

Po dotkliwych doświadczeniach ostatniej zimy większość mieszkańców naszego miasta postanowiła zaopatrzyć się w węgiel już w miesiącach wakacyjnych. Biuro opałów obiegają każdego dnia dziesiątki interesantów. Kilkogodzinne wyczekiwanie w kolejkach i opłacenie przydziału nie zamykają jeszcze łańcucha zmartwień opałow. Wprawdzie rozwożenie węgla dla mieszkańców przez specjalny transport prywatny lub spółdzielczy stanowi niewątpliwie postęp w dostarczaniu opału, rzecz jednak w tym, że Biuro absolutnie nie jest w stanie określić daty przywozu opału. Znowu więc wyczekiwanie, ale tym razem trwające nieraz osiem dni. Nie trzeba uzasadniać, jak bardzo jest to niewygodne i kłopotliwe. Czy nie istnieją żadne sposoby usprawnienia dostaw? Sądzę, że Biuro powinno prowadzić terminarz dostaw węgla i podawać odbiorcom dzień, w którym węgiel zostanie dostarczony.

Szła czytelniczka
(nazwisko i adres
znane redakcji)

INKASENTOW JEST DWÓCH

Opłata za gaz i światło stawali obecnie poważną pozycją w budżecie każdej, zwłaszcza liczniejszej rodziny. Inkasenci gazowni i elektrowni pobierają tę należność raz na dwa miesiące. Teoretycznie każdy z nas powinien być na ten wydatek przygotowany. W praktyce jednak wygląda to inaczej i niejednokrotnie niespodziewana wizyta dwóch na raz inkasentów w końcu miesiąca stawia nas w kłopotliwej sytuacji.

Czy nie byłoby słuszne, aby dyrekcje gazowni i Zakłady Zbytu Energii Elektrycznej weszły w porozumienie i wysyłały swych inkasentów w różnicowanych terminach. Opłaty za gaz mogłyby być pobierane np. w miesiącach parzystych, a za elektryczność — w nieparzystych. Usprawnienie nie-duże i niekłopotliwe na pewno zostałoby powitane z dużym zadowoleniem przez liczne rzesze odbiorców.

Gospodynin domowa
(nazwisko i adres
znane redakcji)

W ZWIĄZKU z rozpoczynającym się 3 września pr. nowym rokiem szkolnym przedstawiciel „Wiadomości Legnickich” przeprowadził rozmowy z inspektorami szkolnymi Zagłębia Miedziowego. Oto krótkie relacje z poszczególnych powiatów o przygotowaniu szkół do rozpoczęcia nowego roku:

LEGNICA

NOWY rok szkolny w Legnicy i powiecie rozpocznie 21.215 uczniów (blisko 1500 uczniów więcej niż w ubiegłym roku szkolnym). Do klas pierwszych przystąpią 2.665 uczniów. Młodzież szkół podstawowych i licealnych będzie się uczyła w 715 oddziałach (216 izb lekcyjnych wykorzystano się na drugą zmianę, a 12 na trzecią). Zajęcia lekcyjne trzeciej zmiany będą się kończyły o godzinie 18.

W Legnicy zlikwidowano z braku dzieci, szkołę podstawową nr 9 z niemieckim językiem nauczania. Uczniowie tej szkoły znajdują miejsce w szkole podstawowej nr 13, w której specjalnie dla nich zorganizowano nauczanie w ich języku ojczystym.

Likwidacji ulega również szkoła przy Szpitalu Lżeścięcym, z tym, że dzieci przebywające tam na leczeniu objęte zostaną opieką dydaktyczno-wychowawczą.

Oa 5 września br. młodzież Liceum Ogólnokształcącego nr 1 rozpocznie naukę w nowej szkole w Zamku. W budynku po liceum — Wydział Oświaty zorganizował szkołę podstawową nr 7 dla dzieci z rejonów szkół nr 4, 5, 11 i 17. W szkole tej będzie 10 izb lekcyjnych — 16 oddziałów. Uczyć się w niej będzie około 650 dzieci.

Planem remontów kapitałowych objęto 14 szkół, łącznym kosztem trzech milionów złotych.

Korocznie powtarza się problem ukończenia robót w przedsiębiorstwach gospodarki społecznej. Tymczasem wykonawcy prywatni nie gwarantują terminowego wykonania robót. Toteż w wielu szkołach, mimo rozpoczęcia nauki, trwać będą jeszcze drobne remonty.

Zaopatrzenie w sprzęt i pomoce naukowe, szkoły realizują we własnym zakresie. Jednak zamówienia te są bardzo opieszale realizowane przez CEZAS. Dotychczas wpłynęło tylko 50 procent zamówionego sprzętu. Zaopatrzenie szkół w podręczniki jest wystarczające, a ich sprzedaż odbywa się bardzo sprawnie we wszystkich szkołach. W związku z wprowadzaniem nowej reformy szkolnej uczniowie klas IV i V dostali bony na zakup nowych podręczników w

księgarniach. W 1962 roku w nowe podręczniki zaopatrzyli się uczniowie klas I, II i III. W następnych dwóch latach w podręczniki zaopatrzą się uczniowie klas VI, VII i VIII szkół podstawowych.

Z informacji udzielonej nam przez Marię Domalewską, zastępcę inspektora szkolnego wynika, że szkoły legnickie nie będą w br. odczuwać braku nauczycieli, zaś Prezydium PRN i MRN zapewniło wszystkim absolwentom liceów pedagogicznych mieszkania.

Zdzisław Gawroński

Przed pierwszym dzwonkiem

LUBIN

Z POWAŻNYMI trudnościami boryka się Wydział Oświaty w Lubinie. Naukę w roku szkolnym 1963/64 rozpocznie tu 9.627 uczniów (o 421 więcej niż w ubiegłym roku). Tymczasem warunki lokalowe pozostają bez zmian.

— Jak Wydział Oświaty zamierza rozwiązać problem rozmieszczenia oddziałów? — z pytaniem tym zwróciliśmy się do inspektora szkolnego Władysława Wątrobskiego.

— W Tysiąclacie zlokalizujemy 32 oddziały, a nauka z konieczności musi być prowadzona na trzy zmiany. W dwóch budynkach musimy pomieścić: szkołę podstawową, Liceum Ogólnokształcące, Zasadniczą Szkołę Zawodową, Technikum Górnicze, Uniwersytet Robotniczy i Liceum dla Pracujących. Problem ten zostanie czę-

ściowo rozwiązany dopiero w następnym roku szkolnym, kiedy to na osiedlu „Staszica” zostanie oddana do użytku nowa 15-izbowa szkoła. Kłopot sprawia nam brak

patrzenia szkół w pomoce naukowe i opał?

— Zaopatrzenie szkół w opał jest bardzo słabe. Tylko nieliczne gromadzkie radi narodowe zadbały o węgiel dla szkół na zimę. Pozostałe przeżyją rad narodowych. m. in. Mięśtów. Zima

— Czy zakończono remonty szkół? — Najbardziej remonty przebiegają w szkołach w gromadzie Trzebnica. Najgorzej w Miloradzicach, gdzie do 20 bm. nie przystąpiono do remontów. Wydział Oświaty zmuszony był zlecić wykonanie remontów kierownikom szkół ponieważ Prezydium GRN w Miloradzicach nie przejawia żadnej troski i w ogóle nie interesuje się remontami szkół.

Remonty bieżące nie wszędzie są prowadzone zgodnie z potrzebami. Zbyt mało uwagi zwraca się na warunki higieniczno-sanitarne.

W kilkunastu szkołach woda nie nadaje się do picia, a w wielu studnie są niezdatne do użytku.

— Może para słów na temat za-

Woda i inne nie zakupiły jeszcze opału ze względu na brak funduszy. W najbliższych dniach otrzymamy 10 magnetofonów i kilka aparatów filmowych. Inny niezbędny sprzęt i pomoce naukowe jakoś nie docierają z magazynów CEZAS-u do naszych szkół. Zaopatrzenie w podręczniki nie następuje specjalnych trudności. Dem. książki i sklepy GS otrzymały do rozprowadzenia około 125 tysięcy zeszytów. Ilość ta zaspokoi potrzebę młodzieży szkolnej.

ZŁOTORYJA

PRZYGOTOWANIA do rozpoczęcia roku szkolnego prowadzone są już od stycznia. Z myślą o nowym roku szkolnym Wydział Oświaty w Złotoryi zakupił 460 ławek, 80 tablic, 50 szaf bibliotecznych oraz wyposażył dwie pracownie fizyko-chemiczne i dwie pracownie biologiczne. Urządzenia do pracowni otrzymały szkoły w Starym Łomiu, Chojnowie, Wojciechowie i Zagrodnim. Za 650 tysięcy złotych zorganizowanych zostanie 25 pracowni.

W nowym roku szkolnym o wie-

(Dokończenie na str. 5)

Energia i oni

CZAS PRACY — dzień albo noc. Podczas burz, zamieci śnieżnych, wśród strumieni deszczu. Miejsce pracy — słupy przesyłowe, błotniste polne drogi. Metalowe domeczki oznaczone groźnym symbolem — trupa głową, głębokie doły pod jezdniami i chodnikami.

Tylko nieliczni porostają na miejscu i kierują gospodarowaniem energią elektryczną. Inni znowu przemierzają setki pięter, pukają do każdych drzwi, licząc zużyty prąd.

Pierwszego września przy idealnie zwykle letniej pogodzie obchodzą swe święto, które stanowi niejako próg do najtrudniejszego dla nich okresu jesienno-zimowego. Ową popularnie zwany przez energetyków „szczyt” polegający na maksymalnym zużyciu przez odbiorców energii elektrycznej — to dla nich trudny egzamin z wykonanych w czasie miesięcy letnich wielu remontów, konserwacji sieci wysokiego i niskiego napięcia, stacji transformatorowych itd.

W Legnickich Zakładach Energetycznych obchodzą je 700 pracowników. Jest wśród nich obecnie 19 inżynierów, 8 ekonomistów, 89 techników, 72 mistrzów-elektryków, 85 robotników wykwalifikowanych i bardzo liczna grupa robotników zdobywających kwalifikacje. Ci ludzie spełniają olbrzymie zadania. Obsługują w samej tylko Legnicy 21.500 odbiorców, którzy w roku bieżącym zużyją prawdopodobnie ok. 50 mln kWh. W Lubinie i powiecie lubińskim nasze Zakłady Energetyczne mają 18.000 odbiorców, którym do końca roku dostarczy się 32 mln kWh.

Czy wiecie jak kolosalnie wzrosły te liczby w ostatnim 5-leciu? Porównajcie sami. Na terenie Legnicy przybyło w tym czasie 3.000 punktów odbioru, a wzrost zużycia energii wyniósł 20 mln kWh. W Lubinie i powiecie 5-letni skok jest wprost oszołamiący. 6.000 więcej odbiorców i prawie o 25 mln

(Dokończenie na str. 2)



JA ODPOWIEM, PROSZĘ PANI!

fol. T. Drankowski



LUBIŃSKA TYSIĄCLATKA.

fol. Z. Gawroński

O KAZAŁY bukiet da-
li, kiosków i jarzebin
na biurku kierowni-
ka PGR Ludwikowo
świadczą ponad wszel-
ką wątpliwość, że zna-
wa już zakończono i ostatnie sno-
py znalazły się w stodołach. Można
wtedy już dokonać wstępnego pod-
sumowania wyników wyteżonej pra-
cy całej załogi tego dużego, przo-
dującego państwowego gospodar-
stwa rolnego. A jest się czym
pochwalić! Do dnia 13 sierpnia
wszystkie zboża zostały żęte i 1352
kwintale pszenicy odstawiono do
Państwowych Zakładów Zbożo-
wych. Wydajność 4 podstawowych
zbożów wyraża się tu imponującą
cyfrą 31 q z ha.
Mimo ciężkiej „zimy stulecia”,

zysku, a w 1982/83 = 650.000 zł,
przy czym 230.000 zł włożono w
remont mieszkań pracowników go-
spodarstwa.

I WŁAŚNIE przy tej pozycji
dostrzegam troskę w głosie
moich rozmówców. Bo i co
z tego, że odnowiono mieszkania,
że zatroszczono się o dobre wa-
runki lokalowe dla pracowników
gospodarstwa, kiedy w dalszym
ciągu brak jest dla nich mieszkań
w PGR Ludwikowo. Dochodzi do
tego, że w dwóch niewielkich po-
kojach z kuchnią, przeznaczonych
dla jednej rodziny pracowniczej,
mieszkają obecnie dwie rodziny,
złożone z 6 osób. Jeszcze gorzej
przedstawia się sprawa w mie-
skaniu, gdzie w jednym pokoju z

synów pracuje w hucie. A inni?
Wiedzą, że władze miejskie nie
kwapią się z załatwieniem palącej
sprawy przekwaterowania niepo-
żądanych lokatorów z PGR-u do
innych mieszkań, chociaż Ludwik-
owo znajduje się na terytorium
miasta i administracyjnie podlega
Miejskiej Radzie Narodowej w
Legnicy.

JEDNĄ z trudności wielu pań-
stwowych gospodarstw rolnych,
zwłaszcza w rejonach
silnie uprzemysłowionych (a do ta-
kich należy nasze Zagłębie Mie-
dziove) jest niedobór siły robo-
czej. XIII plenum KC PZPR po-
święciło wiele uwagi sprawom by-
towym załóg PGR, których popra-
wa jest jednym z warunków roz-
wiązania tego palącego problemu.
Warunki mieszkaniowe rodzin ro-
botników rolnych w dużej mierze
rzucają na decyzję pozostania w
PGR-ze lub też porzucenia pracy
na roli i przeniesienia się do in-
nego zakładu pracy, który zapew-
nia mieszkania swym pracow-
nikom.

„W wielu gospodarstwach osią-
gać można poprawę bytowych wa-
runków załóg PGR bez dodatko-
wych wydatków — czytamy w re-
feracie Biura Politycznego KC
PZPR — jeśli będzie się przestrze-
gać zasady, że mieszkania i inne
budynki na terenie PGR są po-
mieszczeniami służbowymi, których
nie mają prawa zajmować żadne
osoby czy instytucje nie związane
bezpośrednio z danym gospodar-
stwem. Obecnie w wielu powia-
tach prezydium rad narodowych i
inne organy władzy nie udzielają
PGR należytą pomocy w ogród-
nianiu lokali PGR z niepowola-
nych lokatorów. Ten stan rzeczy
w najbliższym czasie musi sta-
nowić uciążliwy problem, który
będzie wymagał odpowiednich
przepisów... Obecnie ponad 20 tys.
mieszkań w PGR, nierzadko naj-
lepszych, zajmują ludzie, którzy
porzucili pracę w PGR i znaleźli
zatrudnienie gdzie indziej. Wszys-
kie osoby nie uprawnione do za-
mieszkania w PGR należy jak naj-
szybciej przenieść do pomieszczeń
zastępczych, które przydział po-
winny rady narodowej”.

Uchwała XIII plenum KC Pol-
skiej Zjednoczonej Partii Robotni-
czej podjęta została w kwietniu
br. a więc prawie pół roku temu,
ale w sytuacji mieszkaniowej ro-
botników PGR Ludwikowo, mimo
starń i zabiegów jego kierowni-
ctwa nie się nie zmieniło. Prezy-
dium Miejskiej Rady Narodowej
przyjmuje od tow. Kopecy wykazy
rodzin bezprawnie zajmujących
pegeerowskie mieszkania i... na
tym wszystko się kończy.

Nie kończą się tylko konflikty
mieszkaniowe i kłopoty kierowni-
ctwa PGR ze znalezieniem do-
brzych fachowców, bez których
trudno jest walczyć o zapewnienie
dalszego wzrostu produkcji
rolnej.

ADELA KORDYS

Adela Kordys

San Pastore nie zawiodła

plony są piękne, zwłaszcza wczes-
nej pszenicy ozimej San Pastore,
która sypnęła w tym roku rekor-
dowo 45,7 q z hektara. Nic więc
dziwnego, że zarówno brygadzi-
sta z Ludwikowa Marian Słopek, jak
i jego kolega z Lipnika Stanisław
Werba mówią o niej z dumą i
niemał z czułością. Nie od razu
bowiem osiągnięto tak dobre wy-
niki. Trzeba było włożyć wiele
wysiłku, starań i wiedzy fachowej,
aby móc poszczycić się najlepszym
wynikiem w powiecie w zakresie
tej uprawy.

Rzetelna, żmudna praca załogi
PGR Ludwikowo pod kierunkiem
doświadzonego rolnika tow. Bro-
nislawa Kopecy przynosi z każdym
rokiem coraz lepsze wyniki. Nic
więc dziwnego, że księgowy go-
spodarstwa Józef Jaguszyn z u-
śmiechem zadowolonym podaje wy-
niki ostatnich lat. Jeżeli jeszcze
w 1939 roku gospodarstwo miało
100.000 zł strat, to już w roku
1961/62 wypracowało tu 690.000 zł

kuchnią mieszka 8 osób, w tym
sześciu dzieci.

A jednocześnie 12 rodzin, nie-
zatrudnionych w gospodarstwie zaj-
muje 28 izb, przeznaczonych dla
robotników PGR. Przeglądam wy-
kaz tych uciążliwych lokatorów.
Są to pracownicy huty, PKP,
LZPT, szpitala i nawet MZBM.
Wielu z nich zdobyło mieszkanie
fortelem, godnym pana Zagłoby.
Zgłosili się do pracy w gospodar-
stwie, popracowali rok lub krócej
i... przenieśli się do innego zakła-
du pracy. Ale mieszkają nadal w
Ludwikowie i bardzo sobie chwa-
lą. Świeże powietrze, parę kroków
do przystanku tramwajowego, a
że warunki są wiejskie, więc moż-
na sobie to i owo uchwycić — pro-
siaka, kury czy boćki króliki. Z
góry spoglądają na rolników, któ-
rzy w okresie wyteżonych prac w
poju pracują po dziesięć godzin
na dobę. Czasami dla zachowania
pozoru, starszek ojciec trzyma
się jeszcze PGR-u, ale już trzech

ODPOWIEDZI Redakcji

Łokatorzy budynku przy ul. Gło-
gowskiej nr 41.

Miejski Zarząd Budynków Mie-
szkalnych w piśmie z dnia 13 bm.
powiadomił nas, że instalacja wod-
kana wykonana w ramach remontu
kapitałowego nie budzi zastrzeżeń,
a przyczyna zalewania piwnic jest
woda wydobywająca się z ko-
lektora ulicznego, MZBM zwró-
cił się do Miejskiego Przedsię-
biorstwa Wodociągów i Kanaliza-
cji z prośbą o kontrolę i napra-
wę urządzeń znajdujących się na
ulicy. Po otrzymaniu ekspertyzy
zostaną podjęte kroki w celu za-
bezpieczenia budynku przed zawi-
goceniem.

Ob. Jadwiga Małachowska —
Legnica.

Z odpowiedzi nadesłanej przez
Wydział Zdrowia i Opieki Spo-
łecznej Prezydium MRN w Leg-
nicy wynika, że nie było podsta-
wu do zwolnienia lekarskiego.

Ob. Janina Umów — Legnica.

Z odpowiedzi nadesłanej przez
MZBM w Legnicy wynika, że kon-
flikt spowodowany zalaniem mie-
szkania przez sąsiadów został za-
łatwany polubownie. Ponieważ
szkody wyrządzone zostały zrekom-
pensowane w odpowiednim czasie
sądzimy, że nie ma podstaw do
wniesienia tej sprawy.

Mieszkańcy ul. Łódzkiej.

Przystanek „na żądanie” przy ul.
Złotoryjskiej znów jest przywró-
cony dzięki uwzględnieniu przez Wy-
dział Gospodarki Komunalnej Pre-
zydium MRN postulatów zgłoszonych
w tej sprawie przez naszą Re-
dakcję w imieniu czytelników
„Wiadomości Legnickich”.

W celu wyjaśnienia drugiej spra-
wy — list przekazaliśmy Zarzą-
dowi Okręgowej Spółdzielni Mie-
dziove.

Lokatorzy domu przy ul. Zagro-
dowej 7 w Legnicy.

Pismem z dnia 12 bm. Miejski
Zarząd Budynków Mieszkalnych
powiadomił nas, że główny kanał
odpływowy ścieków został oczy-
szony przez ADM nr 2 w dniu
17 lipca br.

Ob. Edward Borzemski — Leg-
nica.

Skargę Waszą skierowaliśmy do
Zarządu Spółdzielni Inwalidów
„Wspólny Wysiłek”.

Ob. Irena Branice — Legnica.

List przekazaliśmy Powiatowej
Komendzie MO z prośbą o zaję-
cie się poruszoną w nim sprawą.

Ob. Józef Paradiuk — Legnica.

List przekazaliśmy Komisji Roz-
jemczej przy Legnickim Przedsię-
biorstwie Budownictwa Terenowe-
go z prośbą o wyjaśnienie, co jest
przyczyną, że komisja ta w ciągu
pięciu tygodni nie zdobyła się na
rozpatrzenie Waszej skargi w spra-
wie niesłusznego, Waszym zda-
niem, obciążenia zarobku.

Ob. Janina Kcs — Legnica.

Prosimy przybyć do Redakcji.
Pragniemy udzielić dodatkowych
informacji w sprawie ubiegania
się o zapomogę.

Ob. Kowalski — Złotoryja.

Dział Łączności z Czytelnikami
przyjmuje skargi i zażalenia w
każdy poniedziałek, wtorek i śro-
dę w godz. od 9 do 15. Prosimy
więc pofatygować się do naszej
Redakcji w jednym z tych dni w
celu omówienia wiadomości sprawy.

Ob. K.Z. — Lubin.

Niestety, nie skorzystamy. Za
podrobinami dziękujemy.

Janka — Chojnów.

Mama ma rację: trzeba ukończyć
szkołę, a dopiero potem myśleć o
małżeństwie, zwłaszcza, kiedy się
ma... 13 lat i siedem dni.



Ludzie dobrej woli

W wyjątkowo trudnej sytuacji zna-
leżli się pacjenci szpitala w Prze-
sławniku (pow. Legnica), gdzie jak wi-
domo przebywają osoby chore na
ospe. Warunki ścisłej izolacji, pody-
ktowane troską o jak najszybsze zwal-
czenie groźnej choroby, odcięły cho-
rych od ich rodzin i ognisk domo-
wych na długi, niejednokrotnie okre-
s czasu. Pomimo doskonałej opieki le-
karskiej, której udzielał im dr. Wal-
demar Naszkiewicz, Barbara Tarkow-
ska, Maria Dziubła i Stanisław
Gruska, pomimo doskonałego wy-
żywienia, na które przeznaczano się 50
zł dziennie na osobę, doświadcza-
li im brak książek, gazet, cza-
sopism, a dzieciom — zabawek. Do-
tyczy to zwłaszcza rekonwalescentów
i pacjentów o cięższym przebiegu
choroby.

Spółeczeństwo legnickie żywo od-
powiedziało na apel Polskiego Czer-
wonego Krzyża w sprawie pomocy
dla chorych na ospe przebywających
w Przysławniku. Wśród ofiarodawców

wyróżniła się Rada Zakładowa Zakł.
Spożywczych Przemysłu Terenowego,
która z wielką gotowością zajęła się
zakupem różnych drobnych przed-
miotów, jak zabawki dla dzieci, przy-
bory toaletowe itd. „Ruch” ofiarował
czasopisma i gazety, ofiary w go-
tówce i w naturze dały Legn. Załst.
Gastronomiczne, LZPOW, PSS i inne.

Długo i starannie zbierane książki
i roczniki „Świetszczyca” ofiarowa-
ła swym dotkniętym ciężką chorobą
równieżnikiem TERESKA GOŁA ZE
SZKOLNEGO KOŁA PCK PRZY II
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W
LEGNICY.

Zbiórka książek, czasopism i zaba-
wek trwa. Zajmują się nią znane z
czciwości aktywistki Polskiego Czer-
wonego Krzyża Natalia Popiawska,
Halina Wójcik i Regina Zarnecka,
które, otrzymując dary osobiste od-
wożą do Przysławnika. Wszelkie zgło-
szenia darów przyjmuje legnicki
Oddział PCK.

ARTYSTÓW BYŁO CZTERECH

Dolnośląskie Przedsiębiorstwo
Teatralno Imprezowe urządziło
legniczan (w dniu 25 sierpnia
br. w sali Teatru Dramatycz-
nego w Rynku) programem za-
tytułowanym „Operetkowy coko-
tail”. Wykonawcami 2-godzin-
nego programu było tylko 4 so-
listów Operetki. Nic więc dziw-
nego, że w miarę upływu czasu
impreza przekształcała się w
nudną lekcję umysłowości,
której ani erudycja konferan-
sjera, ani długie monologi kon-
feransjera z publicznością nie
mogły uatrakcyjnić.

Wydaje się, że komisja oce-
niająca program, przy DPTI we
Wrocławiu nazbyt pochopnie
wyraża zgodę na tego rodzaju

„imprezy”. I nic więc dziwnego,
że później sale teatralne
świecą pustkami.

Mig.

Tig

Energia i oni

(Dokończenie ze str. 1)

kWh większe zużycie. Przyczynił się do tego oczywiście główny
odbiorca energii Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi.
Sądzić zapewne, że proporcjonalnie do wzrostu zadań
zwiększa się liczba pracowników. Myślenie się. W roku 1933
Zakłady Energetyczne miały o kilku pracowników więcej niż
obecnie, ale wśród nich było zaledwie 8 inżynierów, 42 tech-
ników, 6 mistrzów-elektryków i 18 robotników wykwalifika-
wanych. Prosty z tego wynika rachunek. Ludzie się uczą.
Zakłady Energetyczne dysponują dużą liczbą wykwalifikowa-
nych pracowników, którzy potrafili dobrze pracować i oszczęd-
nie gospodarować siłami innymi.

Rezultatem troski Zakładów Energetycznych o dalsze pod-
noszenie kwalifikacji pracowników jest uruchomienie w bieżącym
roku szkolnym własnej Zasadniczej Szkoły Energetycznej.
Rozpocznie tu naukę 50 uczniów, którzy w przyszłości zasila-
kadry Zakładów. Ponadto 90 pracowników uzupełnia wykształ-
cenie na wyższych uczelniach, w szkołach średnich i zawodo-
wych.

Wśród załogi jest 16 szczególnie zasłużonych brygad remon-
towych i wykonawczych inwestycji energetyczne (tzw. popu-
larnie SOWI). 6 brygad zdobyło już w zeszłym roku w spół-
wodnictwie tytuł Brygad Pracy Socjalistycznej. Pozostałe 10
ubiega się o ten tytuł w bieżącym roku.

Pracownicy Legnickich Zakładów Energetycznych dla uczce-
nia własnego świata podjęli zobowiązania, których wartość
wyniosła 200 tys. zł.

Wśród życzeń jakie otrzymują energetycy w dniu 1 wrze-
śnia niechże znajdą się i nasze: ZADOWOLENIA Z TRUDNEJ
PRACY I OBYŚCIE ZAWSZE SZCZĘŚLIWIE WRACALI
DO BAZ!

KRYSTYNA FRANUSZ

„Piaś” organizuje kursy przewodników

Międzyoddziałowe Biuro Usług
Turystycznych PTiK „Piaś” w
Legnicy — Bolesławu organi-
zuje w drugiej połowie październi-
ka br. kurs dla przewodników
po terenach leśnych. Zajęcia
będą odbywały się w jednej z

wczasowych miejscowości Do-
lego Śląska.

Kandydaci mogą zgłaszać się
w placówkach „Piaś” w Legni-
cy (Rynek Kamienicki Siedzio-
we) i Bolesławu, ul. Hąki Sa-
wickiej 3.

Ruch w Muzeum Bitwy Legnickiej

W pierwszym półroczu zwiedzi-
ło Muzeum Bitwy Legnickiej 5003
osoby. Rekordową frekwencję za-
notowano w czerwcu: 2126 zwiedza-
jących. Liczby te wskazują, że
frekwencja utrzymuje się mniej
więcej na poziomie 1962 roku.

Tig

PROBLEM TYGODNIA

Przyczyny klęski wrześniowej z wojskowego punktu wi-
dzenia: najwięcej ujmują słowa pisma weteranów tej
kampanii:

„A naszych orłów widać nie było,
to nas zmusiło cofnąć się”.

TRUDNO im odmówić
słuszności. Polskie siły
zbrojne rzeczywiście po-
zbawione były decydujących w
drugiej wojnie światowej broni:
lotnictwa i czołgów. Sanacyjny
rząd ludził naród mitemi o rze-
komej potęgę „skrzydlatej hu-
sarii”, reklamował — rzeczywi-
ście doskonale — polskie bom-
bowce „Łoś” i myśliwce P-24.
Ale mało kto wiedział, że całą
siłę polskiego lotnictwa bombo-
wego stanowiło wówczas 36 „Ło-
si” i 120 przestarzałych „Kara-
si”. Ze na uzbrojeniu polskiego
lotnictwa myśliwskiego nie było
ani jednej nowoczesnej maszy-
ny. P-24 produkowano wyłącz-
nie dla Turcji i krajów bałkań-
skich. Polscy piloci walczyli na
przestarzałych, wolniejszych od

nieprzyjacielskich bombowców,
słabo uzbrojonych maszynach
P-7 i P-11. Słowa najwyższego
uznania należą im się za to, że
mając z początkiem wojny 160
takich maszyn — a wiele z nich
zostało zniszczonych przy bom-
bardowaniu lotnisk w pierw-
szym dniu wojny — zdolali ze-
strzelić 131 hitlerowskich samo-
lotów.

Widomo dziś powszechnie, że
przyczyny klęski były znacznie
bardziej złożone. Ze zdecydowa-
wano o niej przede wszystkim
reakcyjna, profaszyzowska i
antyradziecka polityka zagra-
niczna sanacyjnego rządu, która
doprowadziła do zupełnej izola-
cji Polski w obliczu agresji. Ze
stan organizacji polskiej armii,

brak strategicznej koncepcji o-
brony przed hitlerowskim na-
jazdem, wynikał głównie z błęd-
nych i zbrodniczych koncepcji
politycznych tego rządu, który
swoją armię przygotowywał do
agresji na Kraj Rad. Ze wresz-
cie techniczny poziom uzbroje-
nia, w tym również siła lotnictwa,
mogły być rozwijane tylko w
oparciu o rozbudowany poten-
cjał przemysłowy kraju. Jak
wiemy, władze międzywojen-
nej Polski nie potrafiły nie zo-
bić dla gospodarczego rozwoju
kraj, którego poziom produk-
cji w jednym gatunkach spa-
dał, w innych gwałtownie ro-
zwinął się. W tym czasie woko-
poziomu sprzed pierwszej woj-
ny światowej.

W tych warunkach nie na
wiele mógł się zdać wysiłek
polskich konstruktorów, tworzą-
cych najnowocześniejsze samo-
loty. Owocem ich twórczej pra-
cy było w najlepszym wypadku

Szkoła budowlana czeka

Kto z młodych absolwentów szkół
podstawowych nie wybrał sobie do-
tychczas zawodu, może jeszcze zap-
isać się do Zasadniczej Szkoły Bu-
dowlanej dla pracujących.

Szkoła przyjmuje kandydatów, któ-
rzy ukończyli 15 rok życia i prowa-
dził naukę w zawodach: murarza-tyn-
karza, betoniarza-zbrojarza i monter-
a instalacji sanitarnych. Nauka trwa
3 lata. Absolwenci otrzymują świad-
ectwa stwierdzające, iż są robotni-
kami wykwalifikowanymi. Ukończyci
szkoly dają prawo wstępu do 3-le-
tniego Technikum Budowlanego.

Uczniowie w czasie odbywania na-
uki są jednocześnie pracownikami
młodocianymi Legnickiego Przed-
siębiorstwa Budowlanego i otrzymują
za pracę w pierwszym roku nauki —
od 250 do 450 zł, zaś w drugim roku
500 zł oraz dodatek za akord.

Szczegółowych informacji udzieli
kandydatom sekretariat szkoły czyn-
ny w godzinach od 8 do 14 (czwartek-
nie) adres: Legnica, ul. Jordana 12
telefon 45-33.

(k)

Po Legnicy- powiat

Niewłaściwy stosunek do obiek-
tów zabytkowych wynika nie tyle
ze złej woli, ile z braku świadom-
ości, co do znaczenia i wartości
historycznej czy artystycznej
przełomu. Stąd też Wydział
Kultury Prezydium MRN po-
stanowił do końca br. zaopatrzyć
wszystkie ważniejsze zabytki archi-
tektury w tablice ze zwięzłą in-
formacją o ich historii i charak-
terze.

Budynki niezagospodarowane lub
znajdujące się w ruinie otrzymają
oprócz tego tablicy ostrzegające
przed naruszeniem ich obecnego
stanu. Dzięki tej akcji powiat leg-
nicki w dziedzinie informacji i po-
pularyzacji wiedzy o zabytkach
zajmie przodujące miejsce w wo-
jewództwie wrocławskim.

Koszta pokryją Gromadzkie Ra-
dy Narodowe.

Mig.

Tig

W KIELECKIM, Rzeszowskim czy Olsztynskim byłoby to miasto nawet dużego miasteczka. Na Śląsku, na wiet na Dolnym — także cyfry raczej nie imponują. Zresztą, od czasu, gdy wielkość miasta liczą się ilości knajp i kosek się zmienia, a dobrze wiemy co owo słowne „coś niecoś” oznacza (i pomysłowania).

MÓWIMY WIĘC: miasto przyszłości, miaso w budowie, serce miedzi... To brzmi skromnie, ale jednocześnie dumnie, prawie zarozumiale. Paradoxs? Pozorny. Bezpóśrednio zaangażowani (czytaj: ci którzy budują) kpili: Myślicie — taki paradoks, niby coś jak hydrostatyczny, adaptowany do wymogów budowy w ogole, a współczesnej budowy w szczególności, co? Jesteśmy skromni, bo dopiero budujemy — jesteśmy dumni, bo windujemy

dostojnie basem: Nowe domy i Nowe Tychy i Adamów i Koni i Lubaczów i Turoszów i Dąbrowa Tarnowska i Lubin... wielkie budowy — wielkie problemy, małe problemy, problemiki.

Właśnie: problemy, problemiki.

Właśnie: Lubin. Kombinaty Górniczo-Hutniczy. Oczko w głowie (nie jedno zresztą) obecnej pięciolatki.

Bywali w świecie mówili: To nie Nowa Huta, ba nawet nie

sięcej i nazwiska największych rozrabiających.

Macie swojego Staśka Maniana, albo Karolka Kopyto? Majchroszczaki.

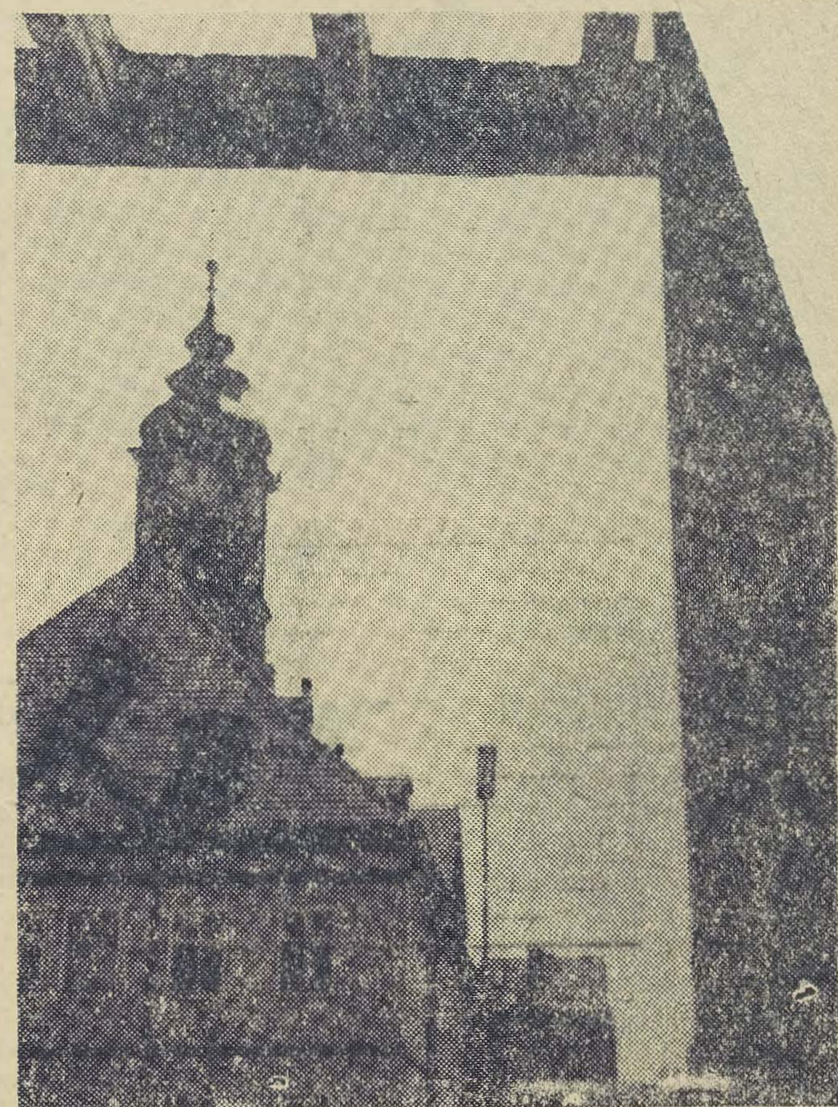
Był tu w Lubinie jeden: żaden Maniana tylko Precel się nazywał. Siedział siedem razy, ale wstyd powiedzieć: za same drobne kradzieże kieszonkowe. Gdzie mu tam do Majchroszczaków.

Kiedy więc zaraz na lubińskim dworcu zobaczyliśmy dwóch mocno „zaalkoholizowa-

Faktycznie więc pozostaje nocą jeden milicjant na całe miasto. A lubińska komenda powiatowa MO nie dysponuje nawet zdezelowanym gazikiem — dajmy na to takim jaki posiada Komenda Hufca ZHP w Legnicy. Dość niewiarygodne to, ale prawdziwe.

Siedzimy więc na tej uboższej komendzie i rozmawiamy. A nie łatwo. Telefony. Jeden po drugim. Urwanie chmury czy jak? Tej nocy było ich grubo ponad przeciętną ilość: z siedemdziesiąt. I nie tylko one.

Oto Maniana numer pierwszy: Stefan G., pracownik PBKRM, zamieszkały przy ul. Odrodzenia pod trzydziestym którymś. Na komendę zgłosił się sam. Płacziwym, pijackim głosem przyznaje się do... morderstwa. Oficer dyżurny Julian Struk wie, że to lipa, ale udaje „na-



fol. Z. Gawroński

Zdzisław Gawroński

Ryszard Kra

LUBIŃSKI

prawie miasto — wiochę na wyżyny wielkomiejskie. I windujemy. Dawniej to były paradosy — dodają. — Taki pierwszy rudowęglowiec. Bez stoczni, bez zaplecza, bez doświadczonych fachowców, a teraz: mało nam dziesięciotysięczników — kombinujemy już przy kolosach dwa razy większych. Ot, cała mądrość, skromność i zarozumiałość. I ten wasz parados. Ale cudów nie ma. Jest praca. Wasza praca, nasza praca. Tych co topią stal, tych co kopią węgiel i również tych którzy czyszczą kominy nie koniecznie wielkich fabryk. Praca, kropka. Cześć. Koniec dyskusji o cudach z ludźmi którzy je tworzą.

Dawniej krzyżowano często i dostownie: W odpowiedzi na atomy — nowe domy (to było dawno, dawno — wtedy kiedy rozpoczynaliśmy od podniesienia pierwszej cegielki z rumowiska). Dziś rzadziej, ale

Turoszów. — A nie chodziło wcale o wielkość inwestycji w milionach złotych czy ilości rozkopanych pod budowę i zabudowanych już hektarów.

Inni zgrywając socjologów z łaski bożej, statystycznie, pouczająco wyliczali: Dziesięć tysięcy ludzi, plus — dajmy na to — tysiąc dojeżdżających do pracy chłopów-robotników i około 50 telefonów, które odbiera w ciągu jednej nocy milicja z prośbą o interwencję, to rzecz można, sielski spokój. Zaledwie coś tam cztery z ułamkiem telefonów na godzinę. — I zaraz dodawali lekceważąco: Tylko trzy knajpy... — I atakowali: Był pan w Nowej Hucie? — Aby bardziej zobrazować i przekonać rzucali astronomicznymi cyframi: bójkę, kradzieże, chuligańskie wyskoki, towarzyskie nieporozumienia z nożem w reku, ilość interwencji MO w skali dziennej, tygodniowej, mie-

nych — sądzić po ubiorze — chłopów-górników, uznaliśmy to za wypadek nietypowy a właściwie za bardzo typowy w odniesieniu nie tylko do „miasta miedzi” — i przeszliśmy nad tym do porządku.

Do Powiatowej Komendy MO brnelśmy przez rozkopane i źle oświetlone ulice.

Na miejscu narzekania (bo to leży w naturze ludzkiej) i usprawiedliwienia (bo każdy chce być choć trochę obiektywny): Budowa kombinatu w sposób — określić można — normalny zapoczątkowała rozbudowę miasta. I stąd te wertepy. Duża budowa to wielki magnes: przyciąga. Napływają ludzie z całej Polski: fachowcy z kilkunastoletnim stażem i całkiem młodzi — absolwenci szkół zawodowych wszystkich stopni. Chcą przede wszystkim mieszkać, więc się buduje. Przyjeżdża też sporo potencjalnych kandydatów na różnych Karolków i Staśków Majchroszczaków. Dostają jak wszyscy nieźle płatną pracę i kąć z łóżkiem w hotelu robotniczym. Bo zażyczył takiemu za skórę czy jak?

Macie więc owe pół setki (przeciętnie, w dniu wypłat jest ich znacznie więcej) telefonów czyli licząc noc — 12 godzin, te cztery z kawalkiem — wyliczone przez pozujących na socjologów — wezwania na godzinę. To nie jest dużo jeżeli w nocy pełni w mieście służbę — powiedzmy — dziesięciu milicjantów. Ale tu w Lubinie — w mieście wielkiej budowy (wybaczcie tę konieczną patetyczność) jest ich aż raptem dwóch. Z tego odpada oficer dyżurny, który nie może się ruszyć z komendy (kto by te parę dziesiątków telefonów odbierał?),

iwniaka” i traktuje zeznania Stefana G. poważnie, wtedy tamten w „uroczy” śmiech. Pożartować, panie władzo, nie wolno?

Oficera szlag trafia, bo mu telefony ciągle brzęczą, a sierżant w terenie: likwiduje jakąś rozróbkę. Sapie tylko ze złością i Stefan G., ładuje w areszcie. Milicjant to tylko człowiek, choćby nawet oficer: miałby ochotę skłócić pijaka, wyładować się. Ale jest w mundurze. Na głowie czapka z orzełkiem — insygnia władzy. Władza może

MANIANA

być rozeźlona, ale władza nie może kłąć. Stefana G. ominęła „wiązanek”, ale nie ominęła kolegów orzekających. Ten lubiński Maniana ma 47 lat, czworo dzieci i mocno zapisaną rubrykę karany w kwestionariuszu osobowym. W personaliach wyraźnie stoi: robotnik. A myślałby kto: satyryk. Cóż, wiadomo: naród z nas skory do „kawalków”. Zwłaszcza po kilku wódkach.

„A telefony brzęczą jak brzęczały: ktoś kogoś pobił, ktoś na dworcu rozrabia, ktoś okradł gospodę, ktoś leży pijany na jezdni, znów ktoś kogoś czymś... Ktoś, ktoś, ktoś: Jan, Stanisław, Bolesław, Aleksander... B., D., Z., P... — nazwiska, adresy. A resztę, kolegów, prokurator... I tylko dwóch ludzi: oficer dyżurny, który rozumie, że nie może kłąć i zaganiany sierżant

T. Mleko, który rozumie że musi ganiać, bo krzyżem nikogo nie nawróci.

Przez dyżurkę przesuwają się coraz to nowe twarze. Pobladle, zaplajcone, pokrwawione. Maniana numer drugi, piąty, dziesiąty... Szybkie sortowanie

samym czasie mocował się na dworcu z chuliganami, a zaraz po tym musiał przydziwić pijanego strażnika Ochrony Miast, który zamiast pilnować sklepu rozłożył się w pijackim śnie na jezdni, dla ścisłości dość zresztą daleko od powie-



Dwie armie

DWADZIESCIA cztery lata temu hitlerowski Wehrmacht napadł na Polskę rozpętał drugą wojnę światową. Dzisiaj istnieje w dwóch państwach niemieckich dwie armie. Czym te dwie armie różnią się od siebie wynika z pewnej niewielkiej ankiety.

Zachodniemiecki tygodnik „Welt am Sonntag” postanowił odpowiedzieć na pytanie jaka będzie młoda niemiecka kadra oficerska. W tym celu tygodnik rozesłał ankiety do przyszłych oficerów Bundeswehry. Z identycznymi pytaniami zwróciła się do uczniów szkół oficerskich Narodowej Armii Ludowej NRD redakcja miesięcznika „Armee Rundschau”. Porównanie odpowiedzi uzyskanych w NRF i NRD jest nadzwyczaj pouczające.

Jedno z pytań brzmiało: „Czy należy położyć kres procesom zbrodniarzy wojennych?”. Z odpowiadających w NRF tylko nieliczni oświadczyli — „nie”. W ich pojęciu zbrodniarzami wojennymi nie są obecni bośniacy dygnitarze jak Globke, Foerisch, czy Rogge. Większość przyszłych oficerów Bundeswehry jest zdania, że procesy przeciwko zbrodniarzom wojennym winny być zaniechane. W NRF odpowiadający uważają, że należy energicznie doprowadzić do końca śledztwo przeciw wszystkim zbrodniarzom wojennym i ukarać ich. Na pytanie: „Czy popierasz zamach Stauffenberga na Hitlera?” w NRF nie odpowiedziano jednoznacznie. Część odpowiadających rozpoczynała od „zależy”, twierdziła, że nie ma osobistego zdania, uważała, że wobec żołnierzy należałoby ten zamach potępić. W NRF około 5 proc. prawie bezkrytycznie poparło zamach. Pozostali ocenili te akcje bardziej realnie. „Czyn Stauffenberga był słuszny i odwagi, lecz przecież nie poleżyłby kresu wojnie”, „Potrzebne było nie zlikwidowanie pojedynczej osoby, lecz całego zbrodnictwa systemu, a tego zamach nie miał na celu”.

„Welt am Sonntag” pytała dalej: „Czy odczuwasz — uwzględniając często cytowaną przeszłość — wewnętrzne opory wobec swojego zawodu?”. Przyszli oficerowie Bundeswehry odparli „nie”, dodając: „to co się wtedy działo, nie nadaje się do uogólnień, „właśnie oficerowie dawali zawsze dobry przykład”.

W NRF pytanie sformulowano inaczej: „Czy oficerowie dawali zawsze tylko dobry przykład? Co sądzisz o roli oficerów Wehrmachtu?”. Odpowiedziano: „Byli oni współodpowiedzialni za zbrodniczy wojenne”, „wywodzili się przecież z większości z kręgów burżuazyjnych i junkierskich”, „większość oficerów Wehrmachtu była oprawcami, tylko nieliczni działali nieświadomie”.

Za wzór postępowania stawiają podchorążowie NRD bojowników antyfaszystowskich, członków antyhitlerowskiego ruchu oporu.

Źródła tych zdecydowanie różnych odpowiedzi w dwóch armiach niemieckich ujawnia w części inne pytanie brzmiące: „Kim jest twój ojciec?”. Okazało się, że większość przyszłych oficerów Bundeswehry to synowie byłych oficerów Wehrmachtu. Zaledwie 2-3 proc. wywodzi się z rodzin robotniczych. Zupełnie inny jest skład społeczny uczniów szkół oficerskich w NRD. Wśród ankietowanych 75 proc. pozostał wywodzi się z rodzin robotniczych, chłopskich, inteligencji pracującej. Tylko jeden miał ojca oficera.

W 24 lata po pamiętnym wrześniu, kiedy układ sił na świecie został radykalnie zmieniony na korzyść sił pokoju i postępu, przetożna wyżej ankieta ma swoją istotną wymowę. Dowodzi jasno, że Bundeswehra wychowuje swoich przyszłych oficerów tak jak że Wehrmacht. Istnieje jednak inna armia niemiecka, Narodowa Armia Ludowa NRD — która całkowicie zerwała z przeszłością i niechlebnymi tradycjami niemieckiego militarizmu.

Wizyta w „Podgrodziu”

PRACOWNIK - DYREKCJA

CZYTELNICZY nasi pamiętają zapewne artykuł Zbigniewa Kremskiego („W.L.” nr 24), który sięgnął do trudnych spraw kierowania zakładem przemysłowym i zajął bardzo krytyczne stanowisko wobec metod pracy dyrekcji Cementowni „Podgrodzie” w Bolesławcu. Repetując na poruszone problemy, był artykuł Zbigniewa Kremskiego zatytułowany „EPİLOG „KACYKA NA PODGRODZIU” zamieszczony w poprzednim numerze „W.L.”. Ze poruszone w artykule problemy wzbudza zainteresowanie — można było się spodziewać. Nic więc dziwnego, iż do naszej redakcji napłynęły listy, których autorzy czuli się „wyzwoleni” z milczenia i komentowali zbliżone do spraw „podgrodzkich” zjawiska lub opowiadali o własnych krzywdach. Wśród tych sygnałów znalazł się list byłego pracownika Cementowni.

POJECHALIŚMY więc znów do „Podgrodzia”, aby na miejscu zbadać sprawę od „podszewki”, zajrzeć za kulisy i jeśli to będzie możliwe, wyłowić prawdę. Zebrany przez nas materiał jest o tyle ciekawy, że zawiera, jeśli tak rzecz można, dwie półprawdy. Reszta ukryta jest w cieniu i pozostaje w sferze poszukiwań dziennikarza.

Wobec tego, że podobne sytuacje są zjawiskiem występującym nie tylko w Cementowni, uważamy za właściwe przedstawić owe półprawdy czytelnikom:

Ryszard Holender przez blisko siedem lat pracował w Cementowni na stanowisku kierownika działu. W ciągu 6 lat i racy jego hipoteka personalna była prawie czysta, bo otrzymał w tym czasie dwie nagany za spóźnione przybycie do pracy, które to wykroczenia można by tłuma-

czyć tym, że dojeżdżał do zakładu pociągami. W ostatnich dwóch latach zainkasował kilka poważnych upomnień za rozmaite niedociągnięcia służbowe i w związku z tym przestał być kierownikiem, a otrzymał stanowisko starszego księgowego, co w rezultacie uderzyło go po kieszeni, gdyż na nowym stanowisku pobierał wynagrodzenie o 500 złotych mniejsze niż poprzednio.

Jako starszy księgowy znów popełnia kilka uchybień służbowych, czego dowodem są dalsze kopie nagan wpięte do jego teczek personalnej. W tym też czasie odbywa się w zakładzie weryfikacja pracowników. Holender nie posiada żadnych świadectw szkolnych i legitymuje się tylko długoletnią praktyką zawodową. Wówczas otrzymuje z dyrekcji pismo, w którym m.

in. czytamy: „Kwalifikacje obywatela nie odpowiadają wymogom taryfikatora. W związku z tym wypowiada się obywatelowi dotychczasowe warunki pracy i płacy. Po upływie okresu wypowiedzenia zostanie ob. zaszeregowany na innych warunkach pracy”.

Przed upływem okresu wypowiedzenia doręczono Holenderowi następujące pismo, którego treść brzmi: „Na podstawie postanowienia komisji weryfikacyjnej po uzgodnieniu z Radą Zakładową zostanie obywatel zatrudniony jako pracownik fizyczny na poziomie w charakterze markarza z wynagrodzeniem wg grupy trzeciej i stawki godzinowej 3 zł.

Holender jest całkowicie zalamany. Nie podejmuje proponowanej mu pracy, a tym samym jego umowa z zakładem jest automatycznie rozwiązana. Mimo to po kilkunastu dniach otrzymuje nowy list, w którym zakład zawiadamia go, że: „...z uwagi na nieprzystąpienie do pracy rozwiązuje się z obywatelem stosunek służbowy ze skutkiem natychmiastowym, bez odszkodowania”.

Holender szuka innej pracy. Ma już pewne propozycje w jednym z zakładów przemysłowych, gdzie jednak musi przedstawić opinię z poprzedniego przedsiębiorstwa. Opinia jaką otrzymuje z Cementowni jest niepocholebna, a przy tym zawiera wzmian-

kę, że „po ponownym zaszeregowaniu na stanowisko markarza ob. Holender na skutek dłuższej nieobecności w pracy został zwolniony z dniem...”.

Holender odwołuje się do Powiatowej Komisji Kontroli Partii, do władz nadzórnych i Związków Zawodowych. W wyniku tych interwencji, w trzeciej z kolei wersji opinii wystawionej przez zakład znika wyżej przytoczone błędne sformułowanie, ale zasadnicza treść pozostaje bez zmian, zaś czynnik badający jego skargę orzeka, że kierowane do niego upomnienia służbowe nieistotnie uzasadniają treść opinii.

Tak wygląda sprawa odnotowana na podstawie piśmielki urzędowych wyjętych zteczki personalnej ob. Holendera.

A teraz posłuchajmy co mówi on sam i postarajmy się ocenić obiektywnie jego relacje:

„Przez wiele lat byłem dobry, i nagle zacząłem być złym. Wszystkie nagany były zemsta dyrektora za moją słuszną krytykę. Zdziwił mnie ze stanowiska kierownika”.

(Dokończenie na str. 5)

WIADOMOŚCI
LEGNICKE

3

Nr 35 (335)



Magazyny PZGS w Bolesławcu posiadają dużo sprzętu rolniczego, który leży na składzie od kilku lat i nigdy chyba nie znajdzie nabywców. Natomiast koparki do ziemniaków są tylko dwie. A wykopki przecież tu tu.

Budują stadion

W Bolesławcu buduje się stadion sportowy. Wszystkie prace wykonywane są w czynnie społecznym.

Zakończono już budowę bieżni, a płytę boiska obsiano trawą. Spychacz i inne maszyny pracują nad uformowaniem wałów ziemnych. Niebawem stanie tu trybuna.

DROBIAZGI

W czwartym kwartale br. wszyscy subskrybenci Encyklopedii Powszechnej będą mogli zapoznać się z kolejnym woluminem. Dom Książki zapowiada w tym samym czasie kolejną wkładkę map do Atlasu Świata.

W Bolesławcu jest tylko jeden Lom Książki. Nic więc dziwnego, że po jedną książkę stać trzeba niekiedy w kolejce. Warto więc chyba zastanowić się nad uruchomieniem drugiej placówki tego typu.

Bary szybkiej obsługi

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Bolesławcu przekształci sklep spożywczy przy ul. Łasickiej w nowoczesny sklep samoobsługowy. Obok dużego wyboru artykułów spożywczych mieszkańcy tej dzielnicy znajdą tu także warzywa, owoce i artykuły gospodarstwa domowego.

Wydział Handlu Prezydium PRN zamierza w najbliższej przyszłości uruchomić na periferiach Bolesławca kilka barów szybkiej obsługi. Pierwszy taki bar otrzyma Osiedle Piastowskie. Obsługę on jednorazowo około 60 konsumentów. Pozostałe — obliczone na 40 miejsc otrzymają mieszkańcy ul. Świerczewskiego i Śródmieścia.

Deficyt pasz

Długotrwała susza sprawiła wyginiecie niektórych roślin motylkowych. W związku z tym nastąpi nieprzewidywany deficyt pasz. Aby go zmniejszyć trzeba przystąpić do zasiewów poplonów i mieszanek ozimych. Pamiętać o tym powinni rolnicy i gromadzkie rady narodowe.

Górnicy z „Lena” czytają

Prowadzona przy świetlicy górniczej w Wilkowie biblioteka liczy już 4785 tomów i jest jedną z najbogatszych w powiecie. Rada zakładowa kopalni „Lena” zakupuje rocznie ponad 50 książek. Górnicy natomiast — czytają. Biblioteka skupia sporą liczbę stałych czytelników, szczególnie górników, pracowników administracji i ich rodzin. Jest tam również bogato wyposażona czytelnia, która cieszy się dużym powodzeniem mieszkańców osiedla.

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 33 (335)



W Gromadce odnowią domy

Kierownictwo Odlewni Żelaza w Gromadce postanowiła odnowić wszystkie budynki zakładowe położone na terenie Gromadki, Modli i Grodzanowca. Nowe elewacje otrzymały już budynki administracyjne. Teraz kolorowych tynków doczekają się budynki mieszkalne, a także obiekty przemysłowe. Prace te wykonuje własna

brigada remontowo-budowlana. Na podkreślenie zasługuje fakt, że niektórzy rolnicy — właściciele gospodarstw rolnych w Gromadce i Grodzanowcu — również odnowili swoje domy. Między innymi zaadaptowali swoje domy Lucjan Bojka i Józef Matyjasz z Gromadki.

Wszystko o hotelu

W ostatnich dniach Bolesławiec otrzymał nową placówkę komunalną. Przy ul. Asnyka uruchomiono nowoczesny hotel „Piast”, który liczy 100 miejsc w pokojach jedno, dwu i trzyosobowych. Cztery apartamenty wyposażono w łazienki, telewizory marki „Wawel”, telefony, lampki nocne, dywany i estetyczne meble. W pozostałych pokojach są łazienki albo prysznice i aparaty radiowe. Na wszystkich korytarzach znajdują się duże zegary i telefony. Świecące z telewizorem urządzone na parterze. Hotel jest wyposażony luksusowo i może zadowolić nawet najbardziej wybrednych gości. Ale kosztowała to 1,3 mln. zł. Budowa natomiast pochłonięła ok. 7 mln zł. Bolesławieckie Zakłady Gastronomiczne otworzyły w budynku hotelowym kawiarnię I kategorii

„Kaskada”. Mieści ona 60 osób, ma nowoczesne i estetyczne wyposażenie. 40 krzesełek ustawiono na tarasie pod parasolami. Nareszcie kawiarnia „Tosca” ma gościną konkurentkę. Na podwórzu zbudowano garaże mieszczące 10 samochodów oraz ozdobny basenik z wodotryskiem. Starannie wyekszoną małą architekturę. Teren wokół budynku hotelowego wypełniła zielen i chodniki.

Jak kształtują się ceny? Ośmioro apartament kosztuje 180 zł, pokój dwuosobowy 120 zł, jednoosobowy z łazienką 80 zł, a z umywalką 50 zł. Łóżko w pokoju trzyosobowym kosztuje 30 zł. Kierownictwo hotelu powierzone p. Zdzisławowi Idzikowskiemu.

Co z „resztą”

Powiat bolesławiecki ma opracowany szczegółowy plan czynów społecznych. Wszystko wskazuje jednak na to, iż do końca br. plan ten nie zostanie zrealizowany. Tymczasem ojcowie powiatu posiadają milion złotych na dofinansowanie prac społecznych. Suma

to niebagatelna i można wiele za te pieniądze zrobić. A jedną inwestycją, jak dotychczas, jest stadion sportowy, który pochłonie z dotacji przeznaczonej na czyny społeczne zaledwie 500 tys. zł.

Czy wiecie, że...

Komitet Powiatowy PZPR w Bolesławcu przekazał Stacji Harcerskiej 113 ciekawych pozycji beletrystycznych.

Bolesławiecki będzie posiadał 28 świetlic wiejskich.

Przed kilku dniami Bolesławieckie Zakłady Gastronomiczne otworzyły cukiernię na dzikiej plaży nad Bobrem.

Do końca pięciolatki powiat

W Nowogrodźcu budują pawilon

GS w Nowogrodźcu buduje przy ul. Mickiewicza pawilon handlowy, który zostanie wkrótce oddany do użytku. Wewnątrz urządzi się dwa stoiska — z artykułami gospodar-

stwa domowego i artykułami elektrotechnicznymi.

Budowa pawilonu będzie kosztowała 400 tysięcy, a wyposażenie wnętrza — 60 tysięcy złotych.



Swierzawa czeka

Z inicjatywy Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz gospodarzy osiedla Swierzawa — odremontowano salę sportową. Urządzono w niej schronisko turystyczne na 30 miejsc no-

clegowych. Już wkrótce nastąpi uroczyste otwarcie schroniska z myślą o turystach zwiedzających piękną powiat złotoryjski.

„Turystyczna” w nowej szacie

Mieszkańcy Nowego Kościoła otrzymali po remoncie estetycznie urządzonej restauracji „Turystyczna”. Zarząd Gminnej Spółdzielni w Nowym Kościele minimalnym kosztem odnowił wnętrze lokalu, a także zaadaptował łazienkę i zakupił nowe urządzenia. Obok lokalu urzą-

żono taras wraz z placem zabaw dla dzieci. Jest to jeden z ładniejszych lokali w powiecie złotoryjskim. Warto aby GS w Piegrzynie i Zagrodzie wzięły przykład z Nowego Kościoła i urządziły podobne lokale.

Zagłębie czeka na pracowników

W powiecie lubińskim brak jest robotników. Dotyczy to szczególnie mężczyzn. Na 1983 miejsca pracy dla robotników wykwalifikowanych przyjęto zaledwie 724 osoby. Na wolnych 2858 miejsc dla robotników niewykwalifikowanych przystąpiło do pracy tylko 1024, a na 282 miejsce dla pracowników umysłowych zatrudniono 131 osób.

Rekrutacja pracowników z innych powiatów, a nawet województw nie przynosi pożądanego rezultatu. Co prawda przedsiębiorstwa budujące Kombinat dewozują ludzi własnymi środkami lokomocji z innych województw, jednak i to nie rozwiązuje problemu zatrudnienia. W porównaniu do analogicznego okresu roku ubiegłego zapotrzebowanie na pracowników w Zagłębiu Miedziowym wzrosło o 19 procent. Brak zwłaszcza pracowników wykwalifikowanych w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych.

Zdaniem Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego zatrudnienie kobiet ulega systematycznemu pogorszeniu. Ilość wolnych miejsc pracy spadła tu o 36 procent, a kobiet poszukujących pracę zarejestrowano o 25 procent więcej. Wprawdzie uruchomiono Wytwórnię Wód Gazowych, rzeźnię, a lasy państwowe zatrudniły dodatkowo około 100 kobiet, mimo wszystko sytuacja jest niezadowalająca.

Gładkie jak stół

W powiecie lubińskim oczyszczono i pogłębiono 2230 mb rowów, naprawiono 35 km jezdni, ustawiono 42 nowe znaki drogowe. Ponadto na odcinku trzech kilometrów odnowiono nawierzchnię dróg, a remontowi czesłowemu poddano 8 km nawierzchni.

Załamowanie niektórych prac spowodowane jest brakiem sprzętu. Do odnowy nawierzchni bitumicznej niezbędny jest walec drogowy, którego Wydział Komunikacji Drogowej nie posiada.

Trzeba nadrobić

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Lubinie wykorzystał tylko 31 proc. nakładów przeznaczonych na inwestycje. Ur-



Lubin w liczbach

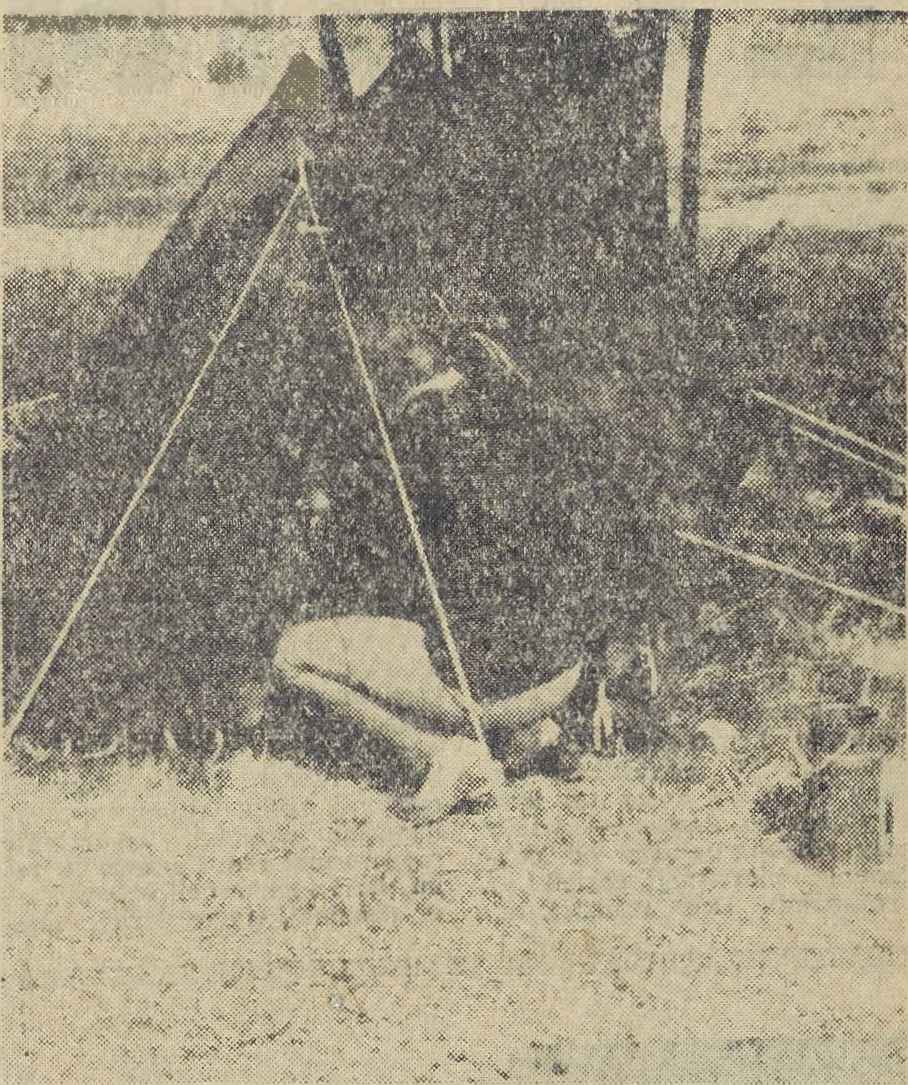
Na terenie miasta i powiatu lubińskiego mieszka obecnie 38.823 osób, w tym 7.422 w Lubinie i 3.000 w Chocianowie. Ochronowo i czasowo zarejestrowanych jest 5.259 osób.

Założenie w zakładach ubezpieczonych wzrosło w pierwszej połowie br. o blisko 1500 osób i wynosi (na dzień 30 czerwca) 10.516.

Brak lekarzy

Wzrost ludności miasta i powiatu lubińskiego stawia przed służbą zdrowia coraz większe wymagania. Coraz częściej zdarza się, że lekarz nie jest w stanie przyjąć pacjentów. Zasadniczą bowiem bolączką

z tego powodu nie można in. otworzyć ośrodka zdrowia w Szklarach. Na lekarza czeka też liczba chorych przy Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi, czekają inne placówki służby zdrowia.



chomiono rzeźnię miejską i wytwórnię wód gazowych. Natomiast prace przy budowie domków jednorodzinnych i pawilonów handlowych w Lubinie i Polkowicach przebiegają opieszale.

Opóźnienie prac inwestycyjnych spowodowane jest nie tyle brakiem materiałów i dokumentacji ile małą troską o wykonanie tych zadań. Tymczasem w najbliższym czasie ulegnie wyburzeniu dalszych 10 sklepów w Lubinie i Polkowicach i brak zastępczych odbije się na zaopatrzeniu ludności.

Trzeba więc nadrobić zaległości. Jest to możliwe, ponieważ PZGS posiada własną 40-osobową grupę remontowo-budowlaną.

Sezon turystyczny dobiega końca. Niemniej w okolicach Lubina, na polanach leśnych, można spotkać jeszcze biwakujących studentów-turystów, nawet z odległych krańców Polski. Nasze zdjęcie przedstawia namiot i biwakującą studentkę z województwa poznańskiego.

fol. Z. Gawroński

JAWOR

W kamieniołomach trwa wyścig z czasem

W powiecie jaworskim popularne jest kopalnictwo kamieni drogowych. Działają tu przedsiębiorstwa: Borowskie i Zimnickie Kamieniołomy Drogowe oraz Oddział Krzeniowskich Kamieniołomów Drogowych w Męcince.

Borowskie Kamieniołomy Drogowe plan za pierwszy kwartał br. wykonały tylko w 88,7 proc., a w drugim już w 102,3 proc. Zaległość na początek drugiego półrocza wynosiła jeszcze 6.729 ton materiału

skalnego (równowartość siedmiotnietonowego urobku). Realizację planu utrudniał występujący na przestrzeni całego pierwszego półrocza niedobór wagonów.

Kamieniołomy w Męcince plan półrocza wykonały w 97,0 proc., a zimowe niedobory nadrobi się tam do końca III kwartału br. Gorzej natomiast wygląda realizacja wydobycia w Zimniku, gdzie wykonano zaledwie 87,2 proc. planu.

Boisko do piłki ręcznej w Chojnowie

Działacze Miejskiego Społecznego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, przy wydanej pomocy Prezydium MRN w Chojnowie oraz PKKFT ze Złotoryi — zbudują nowe boisko do piłki ręcznej. Większość prac wykonanych zostanie w czynnie społecznym. Koszt budowy wyniesie około 30 tys. zł. Boisko zostanie przekazane do użytku we wrześniu br.

To nas smuci

Jak wynika z zebranych przez Wydział Prezydium PRN w Jaworze informacji w zakładach pracy i instytucjach powiatu jaworskiego są jeszcze zatrudnione 1173 osoby w wieku do 35 lat bez pełnego wykształcenia podstawowego, a więc objęte obowiązkiem jego uzupełnienia. W tym roku w ławkach szkolnych powinno znaleźć się 623 dorosłych uczniów.

Wykonanie tych zamierzeń uciążliwe jednak będzie od odpowiednio przeprowadzonej przez administrację zakładów i rady zakładowej akcji rekrutacyjnej. Dotychczas bowiem nie wszystkie zakłady wywiązywały się za-

dowalająco z dokształcania swych pracowników. W ubiegłym roku szkolnym z Fabryki Narzędzi kółkowych w Jaworze na planowane 43 osoby — uczyły się tylko 4. Nie lepiej wyglądała też sytuacja we Wrocławskich Zakładach Metalurgicznych i Spółdzielni Krawieckiej „Obronców Pokoju”.

Należyte zainteresowanie uzupełnieniem wykształcenia wykazywały natomiast Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Spółdzielnia Inwalidów „Inprodis” oraz Stolarnia Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej Budownictwa Terenowego w Jaworze.

BYLA TO JEDNA z planowych akcji pacyfikacyjnych. Helikoptery leciały w szeroko rozstawionych formacjach tuż nad wierzchołkami drzew. Transportowały czterystu żołnierzy Ngo Dinh Diema na żyzne tereny ryżowe koło Sajgonu. Nagle dzwignia rozbłysła ogniem. Wydawało się, że wierzchołki drzew pluły smugami pocisków. Ciężkie karabiny maszynowe partyzantów, południowietnamskich raziły amerykańskie helikoptery. Pięć z nich spadło na pola ryżowe.

Tak rozpoczął się nowy rozdział w tzw. „walce helikopterów”. Jeszcze do stycznia br. panowały one nad polem walki. Teraz wszelkie operacje stały się niebezpieczne dla nich samych.

PARTYZANCI południowietnamscy wypowiedzieli nieubłaganą wojnę dyktaturze Ngo Dinh Diema. Ich szeregi rosły z dnia na dzień. Aby obronić przed nimi swoje intratne prezydenckie stanowisko i dyktatorską władzę, musiał się on zwrócić o pomoc do Amerykanów. A ci traktują walkę przeciwko bójnikom o wolność Południowego Wietnamu jako swoisty poligon doświadczalny.

W dniu 30 stycznia br. oświadczył amerykański sekretarz obrony McNamara w komisji kongresu do spraw sił zbrojnych: „W Wietnamie Południowym pouczamy nie tylko innych, lecz uczymy się też sami. Personel wszystkich czterech gatunków broni naszych sił zbrojnych jest systematycznie wymieniany, pomaga w organizowaniu i wyszkoleniu tamtych (południowietnamskich) sił zbrojnych i uzyskuje praktyczne doświadczenia w zwalczaniu partyzantów”.

Od przeszło roku ćwiczy się w Wietnamie Południowym ładowanie dużych jednostek wojskowych wprost na teren walki. Służą temu helikoptery typu H 21, zwane „latającymi bananami”. Jednym z najbardziej barbarzyńskich środków bojowych, niszczącym przyrodę Wietnamu Południowego jest trucizna roślinna, wysiewana z samolotów. W przeciągu kilku godzin pali ona wszelką roślinność ogalającą drzewa z liści, zabija wszelką roślinność. W ten sposób chce się wykręcać bazy partyzantów w lasach i dzungli. Są jednak rośliny, które chce się mieć za sojusznika. Rośnie w Wietnamie Południowym krzew, o nazwie Kpung, który przy do-

WOJNA W DZUNGLI

„kieszonkowe” miotacze płomieni i miny, zasilane bateriami. Jednym z najbardziej barbarzyńskich środków bojowych, niszczącym przyrodę Wietnamu Południowego jest trucizna roślinna, wysiewana z samolotów. W przeciągu kilku godzin pali ona wszelką roślinność ogalającą drzewa z liści, zabija wszelką roślinność. W ten sposób chce się wykręcać bazy partyzantów w lasach i dzungli. Są jednak rośliny, które chce się mieć za sojusznika. Rośnie w Wietnamie Południowym krzew, o nazwie Kpung, który przy do-

kniciu działa jak spętowana pokrzywa. Człowiek, który niebacząc nie dotknął tej rośliny, odczuwa przez tydzień silne bóleści. Zlecono więc amerykańskiemu badaczowi roślin Davidowi Nuttowi przeprowadzenie doświadczeń hodowlanych z tym krzewem, aby można go zasadzić wokół umocnień jednostek Ngo Dinh Diema i amerykańskich. Wszystkie te „doświadczenia” nadzorowane są przez 12 000 amerykańskich doradców wojskowych, oficerów i żołnierzy.

W ROKU ubiegłym rozpoczęły się pod dowództwem amerykańskich doradców polne operacje wojskowe: akcja „Sunrise” (wschód słońca); na północ

tak zwane „wioski strategiczne”, do których spędzono ludność wiejską. Wioski otoczone są wałami ziemnymi, najeżonymi bambusowymi kolcami; obstawione posterunkami. Mimo to partyzanci poruszają się w Wietnamie Południowym „jak ryby w wodzie”, co musi przyznać nawet Amerykanie. Ludność udziela partyzantom swego poparcia, pomaga im na każdym kroku. Aby temu przeciwdziałać, pacyfikuje się całe prowincje.

Podczas akcji „Wschód słońca” w trzech prowincjach na północ od Sajgonu żołdacy Ngo Dinh Diema pod dowództwem amerykańskich „doradców” zapisali na swoje konto takie „bohaterskie wyczyny”: zniszczono 610 833 mieszkań, zabito 500 buhajów, spalono środkami chemicznymi przeszło 800 ha sadów i 1000 ha drzew kauczukowych; zamordowano 248 chłopów, zraniono 173, uwięziono 1337; zgwałcono 74 kobiety.

Jeden z korespondentów „Associated Press” napisał: „Amerykanie nie zniżają zawsze głosu gdy biorą udział w przygotowaniu masowej egzekucji, lub kiedy stoją nad posypanymi wapnem trupami kobiet i dzieci, spalonych przez bomby napalmowe, zrzucone z amerykańskich samolotów. Zadają sobie pytanie, jak w takich warunkach można zdobyć wierność narodu”.

Można wierzyć, że są wśród stacjonujących w Wietnamie Południowym Amerykanów tacy, którzy potępiają nieludzkie, faszystowskie metody gnębienia narodu, ale chodzi przecież nie tylko o metody, a o całą politykę amerykańską wobec narodu Wietnamu Południowego.

W NASTĘPNYM NUMERZE:

- MILION DOLARÓW DZIENNIE
- NGO DINH DIEM – POŚREDNIK „MIĘDZY NARODEM I NIEBEM”
- WALKA TRWA NADAL!

Ostatnia zabawa

(Dokończenie ze str. 8)

bez przerwy po sali, przysiadali do stolików, wychodzili na ganek i wracali by „odbić” innym w tańcu dziewczęta.

Koło północy na progu szarej od dymu i pełnej wrzawy świetlicy stanęli jeszcze dwaj przybysze. Ich również przywiodła tu chęć kontynuowania zabawy rozpoczętej kilkoma litrami win na wypitego we własnej wiosce. Sylwester Romańczuk nie zdążył nawet przebrać się po robocie. Miał na sobie pikowaną watówkę i wysokie gumowe buty. Skórzana pilotka z długimi „uszkami” stanowiła dopełnienie stroju. Soacerował z kolegą wśród tańczących par. W końcu obaj przysiedli się do stolika, gdzie poczęstowano ich piwem. Romańczukowi coraz bardziej kłębiło się w głowie. Rozsiadł się więc wygodnie na krześle i wyciągnął przed siebie nogi w gumowych butach.

— Coś ty, nóż nosisz za cholerę? — zdziwił się jeden z towarzyszy, spoglądając na buty Romańczuka. — schowaj to, bo się kobiety wystraszą!

Sylwester roześmiał się głośno i przełożył nóż do kieszeni. Wychylił jeszcze jedną szklankę piwa i nagle zobaczył przed sobą sylwetkę. Wstał chwytając kłopotliwie przyjaciela w ramię i wymamrotał:

— Ty, idę już do domu. Jak mi nie klawo. Nudno tu i nie ma towarzystwa. Cześć!

PRZESZEDŁ przez salę szurając gumiakami i zniknął w drzwiach prowadzących do sieni.

W świetlicy zrobiło się duszno. Kilku mężczyzn dla ochłody stanęło na schodach. Wtedy wbiegł z podwórza na ganek Stasiek Z. Był błąd jak ściana. Jasiek, Jasiek... tam leży przebity nożem! — krzyknął ochryple, kurczowo chwycił się rekami za brzuch i upadł na progu sali. Przerażeni ludzie rzucili się na dwór. W pobliżu na ścieżce znaleźli leżącego Jana S. Kilku mężczyzn uniosło bezwładne ciało z ziemi. Kiedy ułożono go w świetlicy na podłodze żył jeszcze i cicho oznajmił ludziom, którzy się nad nim pochylali.

— Przebił mnie... ten w waciaku i pilotce...

To były jego ostatnie słowa na ostatniej w życiu zabawie. Wezwano pogotowie — lekarz stwierdził zgon Jana S. Stanisław Z. który miał ranę kłutą brzucha, został przewieziony do szpitala, gdzie przeżywał przez kilka tygodni.

Sledztwo w sprawie zabójstwa Jana S. przeprowadził przedstawiciel Prokuratury w Bolesławcu prokurator mgr Witold Gajgał.

Ze złożonych w Prokuraturze zeznań wynika, iż oskarżony Sylwester Romańczuk i zmarły Jan S. nie byli nawet znajomymi. Również nie doszło między nimi do żadnego nieporozumienia na sali, w której odbywała się zabawa.

— Jak doszło do tragedii?

PIERWSZY opowiadał o tym Stanisław Z. Kiedy wyszedł na ganek zobaczył tam jakiegoś postać. Po chwili zorientował się, że to Romańczuk. W tym momencie zza węgła domu wyskoczył Jan S. i szybko zbliżył się do Romańczuka. Powiedział coś do niego. Sylwester rzucił się do ucieczki, a Jan pobił za nim, Stanisław Z. przewidując, że może dojść między nimi do bójki krzyknął ostrzegawczo.

— Janek, uważaj, ma nóż!

Kroki biegnących uciekły i Stanisław poszedł w kierunku, gdzie znikł. Na ścieżce natknął się na pochyloną postać. Myślał, że to przyjaciel, więc przystanął na chwilę. Postać błyskawicznie wyprosiła się. Był to Romańczuk, który w tej samej sekundzie zadał Stanisławowi cios nożem w brzuch. Stanisław rzucił się do ucieczki i w powrotnej drodze do świetlicy ujrzał na ścieżce leżącego przyjaciela.

Romańczuk w czasie śledztwa podawał odmienną wersję wypadków. Twierdził, że został zaatakowany na ganku przez

grupę mężczyzn, w której niewątpliwie znajdowali się obaj przyjaciele, Jan i Stanisław. Doszło do bójki. Nie mógł obronić się przed nimi i zaczął uciekać, ale dogonili go. Wtedy wyjął nóż i machnął nim kilkakrotnie na oślep. Nie wiedział czy kogo zranił.

Z treści aktu oskarżenia wynika, iż prokurator nie dał w pełni wiary żadnemu z zeznań i uważał, że faktycznie przebieg wypadków był inny. Trudno bowiem uwierzyć w wyjaśnienia Romańczuka, iż machnął nożem na oślep, gdyż stwierdzono, że ciosy jakie zadał Janowi S. były bardzo silne.

W dniu 3 lipca br. Sylwester Romańczuk stanął przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. Sąd, wychodząc z założenia, iż Romańczuk dokonał zabójstwa nieumyślnego, skazał go na karę 4,5 roku więzienia.

Za zabójstwo Jana S. i cios zadany Stanisławowi Z. Sylwester Romańczuk otrzymał wyrok łączny 5 lat więzienia.

KRYSTYNA FRĄNUSZ

Przed pierwszym dzwonkiem

(Dokończenie ze str. 1)

dzie 15.456 uczniów będzie troszczyć się 460 nauczycieli.

Z Jerzmanowic zgłosił się do Wydziału Oświaty soltys z petycją uruchomienia we wsi szkoły. Codziennie młodzież nasza — mówił soltys — pokonuje ponad 10 km drogi. Jak to długo jeszcze potrwa?

No cóż Wydział Oświaty jest w stanie zorganizować szkołę w Jerzmanowicach jeszcze w br. Niestety, cała sprawa rozbija się o brak budynku. We wsi jest budynek odpowiadający wymogom szkoły, ale jego właściciel nie chce się go zrzec, a chce sprzedać. Tymczasem

Wydział Oświaty nie posiada na ten cel pieniędzy.

Kolejną bolączką jest brak pomieszczeń i internatu przy szkole specjalnej w Złotorzy, gdzie na skierowanie czeka blisko 200 dzieci.

BOLESŁAWIEC

PROGRAM, to oczywiście jedna strona medalu, a metody pracy, nauczyciela — druga. I tę stronę widzi się również w szkołach bolesławieckich. Bo gdzie szukać niezrozumienia przez uczniów pewnych zjawisk, czy praw, jeśli nie w metodzie nauczania? W ciągu ubiegłych lat organi-

Pracownik i Dyrekcja

(Dokończenie ze str. 3)

czego nie za własne winy, a później znów otrzymałem kilka nagan z białych powodów. Raz kiedy moja pracownica popełniła omyłkę w liście płacy, innym razem razem kiedy wystano mnie na kontrolę chorych akurat w przeddzień świąt. Ta ostatnia sprawa to był po prostu pośpiech, bo spodziewano się, że odwiedzi mnie mój pracownik będąc przygotowaną na święta. Kiedy więc wróciłem do zakładu oczekiwało na mnie z balonikiem. Zdenerwowałem się i powiedziałem dyrektorowi kilka przykrych słów, no i otrzymałem nagana. Później znów okazało się, że nie mam kwalifikacji chociaż przez wiele lat nikt nie pytał mnie o świadectwa szkolne. Wreszcie to złośliwe przesunięcie mnie ze starszego księgowego na markarza, a dalej — kompromitująca opinia, która podziwiała moje ambicje i unieważniała szukanie pracy a przecież mam sześcioro dzieci i od dwóch lat sierzę bezczynnie w domu. Odwoływałem się wszędzie, nie gdzie tam. Nie ma sprawiedliwości na świecie...

Ze słów Holendera przebija gorzkość. A tymczasem sprawiedliwość w „Podgrodziu” stała się niezwykle trudna do uchwycenia. Wiele rozmaitych spraw ludzi utonęło w mętnej, niezdrowej atmosferze panującej w tym zakładzie i trzeba by dużych wysiłków, aby je odnaleźć i sprawiedliwie ocenić.

Sprawy „podgrodzkie” w szerokim znaczeniu ciągnęły się od lat a nasilające się i zaostrzające konflikty między załogą a dyrekcją rodziły niewątpliwie niejedną krzywdę, którą nikt dotąd nie kwapił się zajmować.

Trudno dziś odpowiedzieć, czy przewinienia ob. Holendera były duże, czy małe; czy nagany, które otrzymywał były słuszne, czy nieuzasadnione. Wiadomo jednak, że dawkanie upomnień zależy od kierownictwa zakładu, które w tym względzie powinno stosować odpowiednią do wykroczenia miarę.

Informacje dyrektora T. Pużaka w tej sprawie stanowią drugi nurt i są następujące:

„Ob. Holender otrzymywał przecież nagany już w okresie kierowania fabryką przez dyrektora Cieślaka, a więc nie tylko my stawialiśmy mu zarzuty. Jego przewinienia służbowe nie wynikały wprawdzie ze złej woli, ale świadczyły o lekceważeniu pracy i niedbalstwie. Ze stanowiska kierowniczego zdjął go na polecenie władz nadzórnych. Przesunięcie z funkcji szefa szego księgowego na pracownika fizycznego było nas epistym weryfikacji pracowników, zaś praktyka zawodowa ob. Holendera nie była brana pod uwagę z powodu licznych niedociągnięć, jakie popełnił. Akurat w tym czasie nie mieliśmy kłopotów z wolnych etatów. Gdyby jednak przyszedł do pracy w charakterze markarza niewątpliwie znalazłbyśmy dla niego coś odpowiedniejszego, chociażby z uwagi na to, że posiada liczną rodzinę. Miał skłonności „alkoholowe”, o czym wiedzą nasi pracownicy. U nas jest to szczególnie groźne ze względu na bezpieczeństwo pracy. Musimy zatem z całą bezwzględnością piętnować fakty picia wódki w czasie pracy zarówno przez pracowników fizycznych jak i umysłowych”.

Inni tj. przedstawiciele samorządu robotniczego mówią: „No cóż, zdarzały mu się różne uchybienia służbowe, ale po weryfikacji można było przesunąć go na inny etat w którymś z działów administracyjnych. Chodziłoby do niego na polecenie dyrekcji i namawialiśmy, żeby jeszcze przyszedł i pogadał, ale zawzwał się i nie chciał z nikim mówić. Nawet z nami...”

TAK WIEC dziennikarz przeczytał całą zawartość teczek personalnej Holendera, wysłuchał jego skarg, pogadał z wieloma innymi ludźmi a na koniec z dyrektorem. Później długo myślał o tym wszystkim i z tych rozmyślań wyłoniły się rozmaite wnioski. I może to właśnie stanowi o resztę półprawdy ukrywaną w cieniu...

Dlaczego Holender kwestionuje słuszność otrzymanych nagan dopiero od chwili wręczenia mu przez zakład niekorzystnej opinii? Miał przecież możliwość domagać się we właściwym czasie, aby powołano do tego czynności zbadały stawiane mu zarzuty. Mógł protestować, a jednak nie skorzystał z przysługujących mu praw, bo czekał na zmiany w dyrekcji, o których mówiło się już wówczas głośno. Należał do grupy przeciwników kierownictwa i czuł się bardzo pewnie w roli skrzywdzonego. I tu właśnie tkwi sedno sprawy. Holender „podpadł”. Dyrektor Pużak z kolei uczynił fatalny krok i winę pachnącą zemstą. Zastępców szefu chwytł przesuwając Holendera ze stanowiska księgowego na markarza, zmniejszając mu tym samym wynagrodzenie z kwoty 2300 złotych na złotych 700, niewątpliwie krzywdząc a decyzyjnie stanowiąc dla Holendera dotkliwy cios. Czując się upokorzony i bardzo boleśnie przeżywając porażkę.

Dziś pragnie za wszelką cenę uzyskać zmianę opinii, której niestety nie można już zmienić, bo przecież zawiera prawdę odnotowaną w naganach...

Oto przykład stosunków panujących w Cementowni „Podgrodzie”, które wymagały generalnego oczyszczenia atmosfery i naprawienia krzywd, złudowywania zdrowych podstaw współpracy załogi z dyrekcją.

KRYSTYNA FRĄNUSZ

zowano w szkołach powiatu bolesławieckiego sposobem gospodarczym kilkanaście pracowni, które już obecnie umożliwiają nauczycielowi sięganie do metod bardziej nowoczesnych. W roku 1963/64 powstaną dalsze pracownie do prac ręcznych i dwie pracownie fizykochemiczne z kompletnym wyposażeniem. Dla wszystkich szkół zakupiono dodatkowo 240 ławek, 60 tablic, szafy i regały biblioteczne, 800 tysięcy zł przeznaczono na zakup pomocy naukowych.

Tak więc 14 tysięcy młodzieży rozpocznie naukę w nieco lepszych warunkach. Utworzono dodatkowo 23 oddziałów i zatrudniono 30 nowych nauczycieli. Od września rozpocznie normalną działalność 3-letnia szkoła eko-

nomiczna; przybędą też 2 dalsze szkoły przysposobienia rolniczego. Do końca bieżącej 5-letki powiat bolesławiecki otrzyma 4 nowe szkoły: 15-, 11-, 7- i 5-izbowe.

Wydział Oświaty boryka się z trudnościami zakwaterowania nowo przyjętych nauczycieli w Przeglądzie, Iwinach i Raciborowicach.

ZDZISŁAW GAWROŃSKI

5 WIADOMOŚCI
LEGNICKIE
Nr 35 (335)

SPOKOJNY WEEKEND?

Jacek Jachim

- 37 -

I znów chwila milczenia.
— Pan Kitowicz — powiedział Wąski — słyszał kroki na ogrodzie. Siedział najbliżej okna.
— To myślisz, że przed tarasem — wyjaśnił skwapliwie Starobrojski.
— Kiedy on słyszał te kroki niedługo po waszym wyjściu — odezwała się Hanka. — Pan był już wtedy na górze — zwróciła się do Bajbuna.
— Staraliśmy się nie robić hałasu — powiedziałem.
— Dziwiłbym się, gdyby nas posłyszeli. Czemuż on nie wraca?
Wąski spojrzał machinalnie na zegarek.
— Pewnie czeka aż zagotuje się woda — rzekł.
— Przecież zostawiłam pół czajnika wrzątku — zaniepokoiła się Hanka.
Wstałem bez słowa i wyszedłem na korytarz. Szeroki chodnik tłumil kroki. Jasne ściany odbijały światło silnej lampy, nie wiem dlaczego, przez sekundę zdawało mi się, że jestem w szpitalu. Oto zamknięte drzwi kuchni, dalej, na wprost, drzwi wejściowe.
Nacisnąłem klamkę. Kitowicz leżał na podłodze, z rozrzuconymi rękami, we krwi. Przymknąłem oczy,

stałem chwilę bez ruchu, szumiało mi w skroniach, miałem niedorzeczne uczucie, że jestem w gabinecie Klemensa, że czas się cofnął i wszystko zacznie się od nowa. Z daleka, z hallu dobiegły mnie stłumione uderzenia zegara. Liczyłem je bezmyślnie: raz, dwa... osiem... jedenaście, dwanaście.
Otworzyłem oczy, oprzytomniałem. Nachyliłem się nad Kitowiczem. I on nie żył. Wyprostowałem się, rozszalałem uważnie. Obok, o krok od głowy Kitowicza, leżała ciężka, brązowa statuetka. Na jej podstawie widniały ciemne, wilgotne plamy. Pamiętam tę statuetkę. Stała zawsze na kredensie, przy wejściu. W szklance, na stole, parowała herbata. Morderca zaskoczył Kitowicza w chwili, gdy odstawiał czajnik na kuchenkę.

Zamknąłem cicho drzwi kuchni, obejrzałem zatrask przy drzwiach wyjściowych. Były zamknięte, sam je zamknąłem. Ale kiedy wróciłem do domu, otworzyły się po naciśnięciu klamki. Wolno wróciłem do hallu.

— A pan Kitowicz? — spytała Hanka.

— Nie żyje — odpowiedziałem wolno.

Wąski zerwał się pierwszy, z takim impetem, że odrzucone krzesło upadło na podłogę. Nie wiem, kto krzyknął, chyba Hanka, jak wtedy, kiedy zobaczyła pajaka. Starobrojski patrzył na mnie nie rozumiejąc, Bajbun zachował spokój, stał nieporuszony za plecami Ludmili, siedzącej niezmiennie na kanapie, tylko chusteczka zjechała w jej bezwładnej ręce od oczu ku otwartym ustom.

— Co... co pan mówi... — wykrztusił Wąski.

— Kitowicz nie żyje — powtórzyłem. — Leży w kuchni z rozbitą czaszką. Siadajcie. I ja mam tego dość.

Zapaliłem papierosa, oparłem się o ścianę.

— Siadajcie — powtórzyłem.

— Kitowicz... — mamrotał Starobrojski. — Dlaczego Kitowicz? W jaki sposób?

Wrócili powoli na swoje miejsca, oszołomieni, bezradni.

— Proszę, opiszcie mi dokładnie, co się tutaj działo od naszego wyjścia — powiedziałem. — Wszystko, szczegół po szczególe.

— Boję się — jęczała Hanka. Ludmila oddychała

głośno, w jej oczach czaiła się histeria.

— Od waszego wyjścia — zaczął bełznieć Wąski — od waszego wyjścia nic się nie działo. Siedzieliśmy tu bez przerwy. Rozmawialiśmy. Docent Bajbun doprowadził pana Paluszaka na górę. Kitowicz poszedł do kuchni. Żadne z nas stąd nie wychodziło... Żadne — powtórzył wolno, z zastanowieniem.

— Ani na chwilę?

— Ani na chwilę — odpowiedziała Hanka.

— Więc... — podjął Wąski.

— Zatem... — rzekł Bajbun.

— Więc ktoś tu jest! — krzyknęła histerycznie Ludmila. — Więc on nie uciekł! Chowa się w domu, chodzi po ogrodzie, wszystkich nas zamorduje — podnosiła głos, coraz wyższy, coraz bardziej przelkliwy. — Wszystkich nas zamorduje, jak Klemensa, jak jego, zamor...
— Cisza! — wrzasnąłem.

Umilkła nagle, bez przejścia. I istotnie zapadła chwila głębokiej, martwej ciszy.

— Porozmawiajmy spokojnie — mówiłem. — Chodzi nie tylko o śmierć dwu ludzi, ale także o nas samych. Kiedy wychodziliśmy z domu, ja siedziałem pierwszy, pan siedział za mną — zwróciłem się do Starobrojskiego. — Proszę, niech pan sobie przypomni, czy zatrzasnął pan za sobą drzwi?

— Nie... nie pamiętam — zająknął się — zaraz, zaraz... pan przekreślił zamek w prawo, aż zaskoczył... a ja... ja chyba po prostu zamknąłem drzwi... na klamkę.

— Kiedy wróciliśmy, drzwi były otwarte.

— Więc wszedł! — zawołał Starobrojski. — Obserwowałem nas i potem korzystając z okazji wśliznął się do domu.

— I ukrył się w kuchni — dodał Wąski.

— Jezus Maria — szepnęła Hanka. — A mogłama tam pójść... a on czekałby za drzwiami...

— Dość! — powiedziałem. — Pan Starobrojski łatwo się poddaje sugestii. Ja mu pomogę. Kiedy wychodziliśmy z domu, słyszałem trzask zamka. Nie zostawiliśmy otwartych drzwi. Ale zastaliśmy je otwarte.

— Więc on był w domu? Przez cały czas? — zerwała się Hanka. I uciekł dopiero... dopiero po tym?

trzeni martwo przed siebie. Przechrziliłem się przez poręcz.

Nikom nie radzę ruszać się stąd o krok! — zawołałem.

ROZDZIAŁ VI.

KIEDY wracałem, siedzieli tak samo. Pod sufitem unosiły się pasma dymu. Przeszedłem szybko przez hall, otworzyłem szeroko drzwi na taras, fala świeżego, wilgotnego powietrza wtargnęła do pokoju.

— Siedzimy jak na oświetlonej scenie! — zaprotestował Wąski odsuwając się z krzesłem pod ścianę. — Ale widownia jest pusta, zarecam panu — odpowiedziałem. — Rotmistrz Paluszak bardzo źle się czuje. Ale jeździe do nas później.

— Cma! — zawołała Hanka.

— Będzie ich więcej — zauważył obojętnie Bajbun. Wyciągnąłem się na fotelu.

— Chętnie napiłbym się kawy — westchnąłem. — Obawiam się jednak, że to niemożliwe.

— Istotnie, duży kłopot z tą kuchnią — podjął tonem towarzyskiej konwersacji Bajbun. — Ale u mnie w pokoju jest maszyna elektryczna. Jakoś to można zorganizować.

— Kawa? — jeszcze w dzbanku — podniosła się Hanka. — Pewnie nie za ciepła, ale zawsze. I nalała po pełnej filiżance mnie i sobie. Wypiłem, zapaliłem papierosa, podniosłem się i spojrzałem na Hankę.

— Przejdź ze mną do pokoju Kitowicza — powiedziałem łagodnie. — Czas zacząć rozmowę.

— Nie wiem, jaki może być cel tych przesłuchań — sarknął Wąski. Miałem wrażenie, że bardziej niż śledztwo wzbudził go fakt, iż zacząłem od Hanki. — Wszyscy jesteśmy w tej samej sytuacji, a pan nie ma żadnych technicznych warunków dla prowadzenia dochodzeń.

c.d.n.



pojutrze

W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 26. VIII — 1. IX
— Światła na mordercę — prod. franc. od lat 16.

26. VIII — 1. IX — Meźni ludzie
— prod. radz. od lat 12 (kolor) godz. 10.00 i 12.00.

2 — 12. IX. — Dwa oblicza zemsty — prod. USA od lat 15.

KOLEJARZ — 26. VIII — 1. IX
— Czego pragnie Lola — prod. USA od lat 14 (kolor).

2 — 8. IX — Cafe złoto świata
— prod. franc. od lat 14.

BALTYK — 26. VIII — 1. IX
— Miłość w górach — prod. czesko-franc. od lat 16 (panorama kolor).
2 — 8. IX. — Nieznajomi z polciagu — prod. USA, od lat 16.

PIAST — 29. VIII — 1. IX
— Marcin w obłokach — prod. jugosłowiańskiej, od lat 14.

ZŁOTORYJA

POK — 30. VIII — 1. IX Czarna skrzydła — prod. polskiej, od lat 16.
2 — 4. IX — Jak zabił bogatego wujka — prod. angielskiej, od lat 16.

6 — 8. IX — Mam tu swój dom — prod. polskiej, od lat 18.

MILKOWICE

POKÓJ — 30. VIII — 1. IX — Et cetera pana pułkownika — prod. włoskiej, od lat 18 (kolor).

LUBIN

POLONIA — 29. VIII — 1. IX
— Jak zdobyć meża — prod. hiszpańskiej, od lat 16 (panorama).

BOLESŁAWIEC

WENUS — 29. VIII — 1. IX
— Nieletni świadek — prod. angielskiej, od lat 16.

W domach kultury

MIEJSKI DOM KULTURY w Legnicy, ul. Mickiewicza 3.
Piątek 30 sierpnia, godz. 19 — Letnia simlntana na 20 szachownicach z Henrykiem Szachtem — instruktorem Klubu Szachowego MKD.

Sobota 31 sierpnia godz. 18 — Pożegnanie wakacji — bezpłatny dancing młodzieżowy.
Niedziela 1 września godz. 18 — Wieczorek taneczny.

Poniedziałek 2 września godz. 20 — Oglądamy program TV.

Wtorek 3 września godz. 20 — Informacje o kursach, szkoleniu zaocznym i korespondencyjnym na terenie miasta i powiatu w roku oświatowym 1963/64.

Sroda 4 września godz. 20 — Krótki metraż X muzy — filmy z trzech stolic: „O Warszawie, ale inaczej” — prod. polskiej, „Londyńska etiuda” — prod. angielskiej, „Brama fortyjska” — prod. włoskiej. Dyskusję prowadzi mgr M. Gumola.

Czwartek 5 września godz. 20 — Kobra.

Dyżury apłek

30. VIII — ul. Galińskiego tel. 46-16.

31. VIII — ul. Jaworzyńska tel. 24-51.

1. IX — ul. Matejki tel. 29-71.

2. IX — ul. Matejki tel. 29-71.

3. IX — ul. Powstańców tel. 37-40.

4. IX — ul. Galińskiego tel. 46-16.

5. IX — ul. Matejki tel. 29-71.

Tełefony

Milicja Obywatelska — 91

Pogotowie Ratunkowe — 91

Postój taksówek — 51

Szpital Powiatowy — 91

§ Odpowiedzi PRAWNIKA

Ob. Stefania K z Legnicy zapytuje:

„Mąż mój pozostawił mnie z dzieckiem i wyjechał do swoich rodziców, którzy w Lubelskiem posiadają dużą gospodarkę rolną. Mąż nie interesuje się w ogóle naszym losem. Obecnie odbywa on czynną służbę wojskową. Chciałabm zwrócić się do Sądu o zasądzenie od męża alimentów na rzecz dziecka, ale ludzie powiedzieli mi, że nic tym nie wskorom, bo mąż w wojsku przecież nic nie zarabia. Co mam robić? Czy naprawdę skazana jestem wraz z dzieckiem na niedostatek? Czy naprawdę nie ma dla nas ratunku?”

Jest Pani rzeczywiście w kłopotliwej sytuacji. Proszę jednak uważnie przeczytać odpowiedź i przystąpić natychmiast do działania.

Obowiązek alimentacyjny ciąży nie tylko na rodzicach. Jeśli

— jak w niniejszym przypadku — ojciec z takich lub innych powodów nie może żyć na utrzymanie dziecka to obowiązek ten spada wówczas NA DZIEADKÓW DZIECKA. A dziadkowie są przecież, jak Pani napisała, zamożni i żyjący na utrzymanie ich wnuka mogą. Aby ich do tego zmusić trzeba zwrócić się do Sądu Powiatowego w Legnicy o zasądzenie od dziadków alimentów. Wyrok skieruje Pani do Komornika Sądu Powiatowego w miejscu zamieszkania dziadków z wnioskiem o wszczęcie postępowania egzekucyjnego. Gdyby Pani miała trudności z napisaniem tych wniosków do Sądu i Komornika — to proszę zwrócić się do Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet, gdzie udzieli Pani w tym względzie bezpłatnej pomocy. Do czasu uzyskania alimentów od dziadków może Pani starać się o zapomóg w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej lub w Wydziale Oświaty i Pracy MRN w Legnicy.

6 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 35 (335)

- 38 -

stałem chwilę bez ruchu, szumiało mi w skroniach, miałem niedorzeczne uczucie, że jestem w gabinecie Klemensa, że czas się cofnął i wszystko zacznie się od nowa. Z daleka, z hallu dobiegły mnie stłumione uderzenia zegara. Liczyłem je bezmyślnie: raz, dwa... osiem... jedenaście, dwanaście.

Otworzyłem oczy, oprzytomniałem. Nachyliłem się nad Kitowiczem. I on nie żył. Wyprostowałem się, rozszalałem uważnie. Obok, o krok od głowy Kitowicza, leżała ciężka, brązowa statuetka. Na jej podstawie widniały ciemne, wilgotne plamy. Pamiętam tę statuetkę. Stała zawsze na kredensie, przy wejściu. W szklance, na stole, parowała herbata. Morderca zaskoczył Kitowicza w chwili, gdy odstawiał czajnik na kuchenkę.

Zamknąłem cicho drzwi kuchni, obejrzałem zatrask przy drzwiach wyjściowych. Były zamknięte, sam je zamknąłem. Ale kiedy wróciłem do domu, otworzyły się po naciśnięciu klamki. Wolno wróciłem do hallu.

— A pan Kitowicz? — spytała Hanka.

— Nie żyje — odpowiedziałem wolno.

Wąski zerwał się pierwszy, z takim impetem, że odrzucone krzesło upadło na podłogę. Nie wiem, kto krzyknął, chyba Hanka, jak wtedy, kiedy zobaczyła pajaka. Starobrojski patrzył na mnie nie rozumiejąc, Bajbun zachował spokój, stał nieporuszony za plecami Ludmili, siedzącej niezmiennie na kanapie, tylko chusteczka zjechała w jej bezwładnej ręce od oczu ku otwartym ustom.

— Co... co pan mówi... — wykrztusił Wąski.

— Kitowicz nie żyje — powtórzyłem. — Leży w kuchni z rozbitą czaszką. Siadajcie. I ja mam tego dość.

Zapaliłem papierosa, oparłem się o ścianę.

— Siadajcie — powtórzyłem.

— Kitowicz... — mamrotał Starobrojski. — Dlaczego Kitowicz? W jaki sposób?

Wrócili powoli na swoje miejsca, oszołomieni, bezradni.

— Proszę, opiszcie mi dokładnie, co się tutaj działo od naszego wyjścia — powiedziałem. — Wszystko, szczegół po szczególe.

— Boję się — jęczała Hanka. Ludmila oddychała

- 41 -

przeciągając wyrazy. — Wyszedł pan zaraz po kapi-tanie...

— I sfrunąłem z piętra na ziemię — uśmiechnął się ponownie Bajbun. — A potem wróciłem tą samą drogą. Zresztą niech się pan przyjrzy moim butom. Na dworze, zdaje się, sładzą po kapi-tanie i panu Starobrojskim, jest trochę mokro. A moje, proszę: do pewnego stopnia suche.

— Do pewnego stopnia... — rzekł szyderczo Wąski i demonstracyjnie odwrócił głowę od zadzierającego wysoko nogi matematyka.

— A pańskie buty? — nie ustępował Bajbun. — Proszę, niech pan pokaże swoje buty!

— Co panu do moich butów! — wrzasnął Wąski. — Coś pan, szewc?

— Czy pan przytomny? — wtrącił się gorączkowo Starobrojski. — Z hallu do kuchni chodził przez ogród, czy jak?

— Istotnie — zgodził się Bajbun. — Ale chciałem uprzytomnić panu Wąskiemu, jak dalece miło jest paść ofiarą beznoszących podejrzeń.

— No, oczywiście — szepnąłem do siebie. — Każdy harcerz o tym wie.

— Proszę? — nie dosłyszał Bajbun.

— Przeistancie się panowie oskarżać — powiedziałem głośno. — Mam przed sobą kilka godzin do świtu.

— Ja nie zasnę — wstrząsnęła się Hanka.

— Nikt nie zasnie. Zostanemy tutaj. Nie możemy stracić tych paru godzin. Chcę z państwem porozmawiać. Tu obok jest pokój Kitowicza. Weźmy się w garść. Nie możemy rozjeść się do siebie. Każdy z nas jest zagrożony. Powtarzam, chcę z wami rozmawiać. Z każdym pojedynczo.

Podszedłem do wychodzących na hall drzwi pokoju Kitowicza, otworzyłem je, przekreśliłem kontakt.

— Tutaj — mówię — będziemy blisko siebie. Brak tylko rotmistrza Paluszaka. Pójdę po niego. Zaraz wrócę.

Odwrociłem się na pięcie, wszedłem na schody. Spojrzałem jeszcze na nich z półpiętra. Przypominali galerię manekinów, nieruchomi, nastrożeni, wpa-

Film. 22.30 Wiadomości i mel. na dobranoc.

PONIEDZIAŁEK — 2 IX

17.25 Program dnia. 17.30 „Panorama” program lokalny z Wrocławia. 18.00 Wyprawy Telewizyjne. Przyjaciół — program dla dzieci nie wyjeżdżających na wakacje. 18.25 Program Tygodnia. 18.45 „Na półkach księgarskich”. 18.55 Filmy z myśkwa. 19.20 Wszelchnia TV. „Bajeczny Wschód” program z cyklu: „Ognia dzieł kultury”. 19.30 Dobranoc. 20.00 Dziennik Telewizyjny. 20.20 „Ożenek” — komedia M. Gogola. Na zak. progr. Wiadomości Dziennika TV. Melodia na dobranoc.

SOBOTA, — 31. VIII. 1963 r.

10.00 „Rok przestępny” — film radz. (od lat 16). 17.55 Progr. dnia. 18.00 „Ostatni akt” — film austr. (od lat 14). 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Wieczorne rozmowy”. 20.45 Progr. rozrywk. z Krakowa. 22.30 Wiadomości. 22.35 „Rok przestępny” — film.

NIEDZIELA — 1. IX. 1963 r.

13.05 Progr. dnia. 13.10 Konc. muz. poważnej z Katowic. 14.00 Film z serii „Przygody dzielnego psa Huckleberry”. 14.30 Progr. dla dzieci: „O nas i dla nas”. 15.00 Niedzielną Dłsiada. 15.35 „Ulica Andrzeja Krutikowa” — film radz. (od lat 12). 17.05 Recital aktorski K. Opalińskiego. 17.50 Sprawozd. sport. 18.45 „II wojna światowa” — teleturniej z Wrocławia. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Kwadrans recenzent. 20.45 Sportowa niedziela. 21.15

nie progr. wiad. dzien. i melodia na dobranoc.

WTOREK — 3 IX

17.25 Progr. dnia. 17.30 Wiadomości. 17.35 W grodzie Lecha — pr. publ. z Poznania. 18.05 „Płonący szlak — film



z cyklu „Tradycje LWP”. 18.15 Na półkach księgarskich. 18.25 PKF 18.35 TV Mag. Postępu Technicznego (z Katowic). 19.05 „Wczasy wędrowne z Czechosłowacji” rep. filmowy z cyklu „Z kamerą u przyjaciół”. 19.30 Film. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 „Gdzie diabeł nie może” — film fab. prod. CSRS doz. od 12 l. Na zakon. progr. wiadomości i melodia na dobranoc.

ŚRODA — 4 IX

10.00 „Gdzie diabeł nie może” — film fab. prod. CSRS od 12 lat. 17.25 Progr. dnia. 17.30 Wiadomości. 17.35 Progr. dla dzieci: 1) Co zobaczymy? 2) Wyprawy telewizyjnych przyjaciół. 18.25 Urodziny — film k/metraż. 18.45 Progr. dla młodzieży. 19.30 Ciekawostki matematyczne (z Wrocławia). 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Alarm dla miasta Warszawy — pr. publ. dok. 21.00 „JUBILEUSZ” film z serii dr Kildare. Na zak. wlad. i melodia na dobranoc.

CZWARTEK — 5 IX

17.25 Progr. dnia. 17.30 Wiad. dzien. 17.35 Progr. dla dzieci „Zrobimy to sami”. 17.55 Film k/metraż. 18.20 Konc. muz. popular. 18.50 Nie tylko dla pań — mag. 19.20 „Spotkania z przyrodą” pr. film. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Narodziny statku — pr. publ. 21.00 „AGENT nr 6” film prod. ang. doz. od 16 lat. Na zakończenie progr. wiad. i melodia na dobranoc.

PIĄTEK — 6 IX

17.25 Progr. dnia. 17.30 Wiadomości. 17.35 Progr. dla dzieci: 1) Miś z okien ka. 2) Poznajemy sport. 18.05 1) Maszek i niedźwiedź — film. 2) Reklama. 18.35 „Wielokropek” tyg. aktual. satyr. 18.50 Program tygodnia. 19.20 Wszelchnia TV. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.30 Wysokie napiecie przez o polskiej enerz. 21.05 „Trzeciwa dziewczyna” — komedia C. Goldanlego (z Lodzi). Na zakończenie progr. wiadomości i melodia na dobranoc.

BKS nadal na pierwszym miejscu

Również i po drugiej kolejce spotkań ligi wojewódzkiej piłkarze BKS-u znajdują się na czele tabeli rozgrywek. W niedzielę lider odniósł kolejne zwycięstwo. Pokonał na własnym boisku b. drugoligowca Piast Nowa Ruda 1:0.

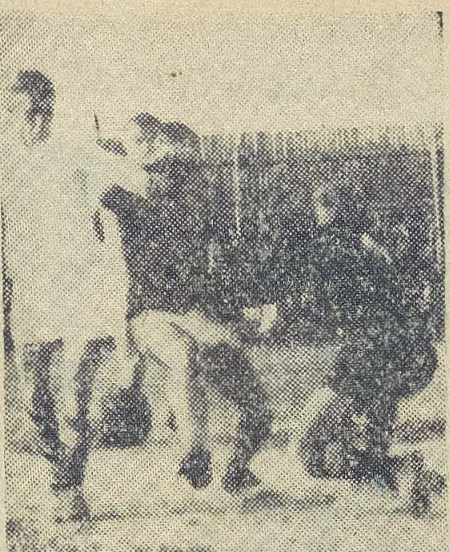
Zwycięstwo to wszystkich cieszy, ale na pewno nie jest zadaniem BKS-u wywalczyć tytułu mistrzowskiego. W tej sytuacji obrona Piasta miała ułatwione zadanie. Nie zawsze bowiem nawet napastnicy mogą zdecydowanie pod bramką, a odnosi się to zwłaszcza do Gwaryńskiego i Skowrońskiego — usiłowali po prostu „wjechać z piłką” do bramki.

W tej sytuacji obrona Piasta miała ułatwione zadanie. Nie zawsze bowiem nawet napastnicy mogą zdecydowanie pod bramką, a odnosi się to zwłaszcza do Gwaryńskiego i Skowrońskiego — usiłowali po prostu „wjechać z piłką” do bramki.

denastka BKS-u nie powinna grać tylko lewą stroną. Charakterystyczne, że nawet pomocnicy 80 proc. podań adresują do wymienionej wyżej dwójki. Ci świetni piłkarze często zostają szczerze obstawieni — nierzadko opiekują się nimi kilku zawodników — i zostają wyłączeni z gry.

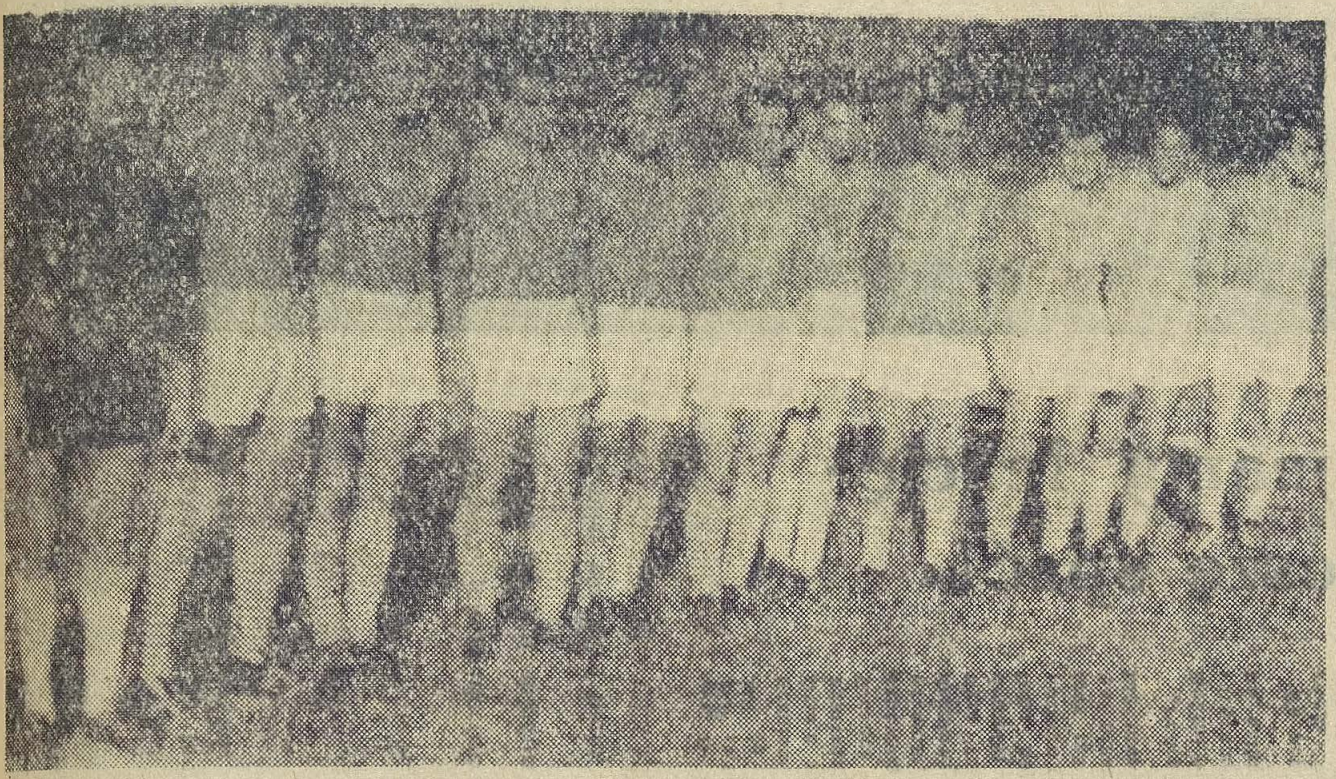
Zwycięska bramka padła w 37 minucie w dużym zamieszaniu podbramkowym. Sytuacja w jakiej została zdobyta przypomina raczej fragment gry w rugby.

Cieszyłbyśmy się wszyscy, gdyby sympatyczny zespół BKS nie oddał prowadzenia. Jest to na pewno realne, ale tylko wtedy jeśli napastnicy wybędą się kunktatorstwa, jeśli cała piątka napadu zdecyduje się na bardziej kolektywną grę zakończoną zdecydowanymi strzałami na bramkę przeciwnika.



Przebieg Skowrońskiego (w ciemnej koszulce) zlikwidowany został tym razem przez defensywę „Piasta”.

fol. W. Geib



Kłopoty z nadmiarem talentów

Nieczęsto zdarzają się sytuacje, kiedy trener popada w kłopoty z powodu posiadania nadmiaru utalentowanych zawodników. W takiej dość niecodziennej sytuacji znalazł się ostatnio prof. Antoni Kuchciak — trener legnickiego MKS-u.

Na treningi uczęszcza przeciętnie ponad czterdziestu młodych siatkarzy. Pod ścisłą zaś opieką trenera znajduje się tylko pierwsza i druga drużyna. Warto przypomnieć, że jeden

z czołowych siatkarzy MKS-u — Czesław Szukstko powołany został do reprezentacji Polski i bronił niedawno z powodzeniem naszych barw narodowych w Szczecinie.

Talentów na miarę Szukstki jest więcej, ale czuwanie nad ich dalszym prawidłowym rozwojem sprawia trenerowi Kuchciakowi wiele kłopotu. Może więc przydzielić do pomocy instruktora?



Jubileusz nieco smutny

Jubileusz 10-lecia istnienia czołowej drużyny Dolnego Śląska w siatkówce męskiej, legnickiego Hutnika, miał przebiegać pod znakiem imprez międzynarodowych. Niestety, epidemia ospy pokrzyżowała te atrakcyjne plany kierownictwa klubu. Jubileusz więc jest nieco smutny. Kontakty międzynarodowe nawiązane zostaną dopiero za kilka miesięcy. Dostali wprowadzić legniczanie zawiadomienie od Lokomotivu Drezno o przyjeździe 7 i 8 września, ale Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej nie wyraził, niestety, na to zgody. Tak więc dopiero w grudniu goście będziemy świętować z naszymi południowymi sąsiadami — Lokomotiw Liberec.

Przypomnijmy pokrótce historię drużyny. Założona została we wrześniu 1953 roku przy klubie Spółnia. Aktualny skład zespołu był następujący: A. Sobolewski, Cz. Kucharczuk, St. Sahuk, J. Grubman, St. Turczyn, St. Marmulewicz. Drużyna rozpoczęła rozgrywki w klasie B i w roku następnym znalazła się już wśród zespołów A klasowych. W 1955 roku zdobyła mistrzostwo klasy A i brała udział w walkach o wejście do II ligi. W 1956 roku zespół zdo-

bywa wicemistrzostwo Dolnego Śląska i ostrogi II-ligowca. Od tego czasu nieprzerwanie znajduje się w gronie najlepszych zespołów Polski. W latach 1957—1963 plasuje się stale w czołówce II ligi, kilkakrotnie uczestniczy w rozgrywkach o wejście do ekstraklasy.

W okresie tym siatkarze legnicy rozegrali 20 spotkań międzynarodowych, w tym z oficjalnymi reprezentacjami: Chińskiej Republiki Ludowej, CSRS i Węgier. Bilans spotkań międzynarodowych jest korzystny. Hutnicy wygrali 11 spotkań, w 9 ponieśli porażki.

Do największych sukcesów drużyny należy zaliczyć wygranie dwóch setów z reprezentacją Chińskiej Republiki Ludowej — spotkanie to przegrali nasi siatkarze 3:2, po bardzo zaciętej walce. Warto przypomnieć, że ostatni set wygrali Chińczycy 15:13.

Również do historii klubu przejdzie dramatyczna kilkugodzinna walka o awans do II ligi z rutynowanym zespołem Zawiszy Bydgoszcz.

Aktualny skład Hutnika wygląda w tej chwili następująco: Stanisław Turczyn, Franciszek Turczyn, Jerzy Klicke, Ryszard Klimaczak, Ludwik Groźlik, Franciszek Danielowicz, Kazimierz Strzyński, Janusz Doktor i Stanisław Szlif.

Najstarszym zawodnikiem w drużynie jest Stanisław Turczyn, który nieprzerwanie od 10 lat broni barw Hutnika. Trenerem zespołu jest Adam Grubman, kierownikiem Jerzy Wysocki.

B. F.

Wysokie zwycięstwo i pierwsze punkty

Wspaniale wystartowali piłkarze KKS „Piast”, którzy w pierwszym meczu mistrzowskim rozgromili groźną drużynę Polonii Środa Śląska 7:1 (3:0). Ale nie tylko ten wysoki wynik jest ważny. Najbardziej cieszy zadowolona przez legniczan wysoka forma. Kolarze nie dali swym przeciwnikom żadnych szans nawiązania równorzędnej walki. Od pierwszego gwizdka sędziego przewaga gospodarzy była wyraźna. Bramki zdobyli: Juranek i Kobylański po dwie, Jazwiński, Młot i Flendrych po jednej.

Legniczanie wystąpili w składzie: Pasik, Zacharski, Kujawa, Sułek, Furmanek, Bażziak, Młot, Flendrych, Kobylański, Jazwiński, Juranek.

Coraz więcej sportowców

W powiecie zlotoryjskim istnieją obecnie cztery kluby sportowe w miastach i osiedlach oraz 44 koła Ludowych Zespołów Sportowych we wsiach. Zrzeszają one 3570 członków i sympatyków. Najwięcej członków posiada TKS „Chojnowianka”, a następnie „Górnik” ze Złotoryi, „Orzeł” z Wojcieszowa i „Pogoń” ze Świerawy.

(wk)

Sukces Józefa Dąbrowskiego

Bardzo dobrze spisał się kolarz naszego LZS-u Józef Dąbrowski, podczas tradycyjnego wyścigu „O Puchar Nadolskiego”. Zawodnik nasz prowadzi samotnie wyścig przez jedenaście okrążeń. Pechowy upadek rażąco ostatnim obciążeniu pozbawił go pewnego zwycięstwa. W tej sytuacji zdobyć przez tego ambitnego zawodnika trzeciego miejsca uważać należy za poważny sukces.

b.

Uwaga sympatycy sportu!

Z przyczyn od redakcji niezależnych sprawozdanie z zakończenia legnickiego etapu wyścigu „Tour de Pologne” zamieścimy w następnym numerze „W.L.”

Liczymy na nich w Jeleniej Górze

Bardzo silna drużyna reprezentacyjna naszego Podokręgu PZPN będzie walczyła w tradycyjnym turnieju rozgrywanym w ramach „WRZEŚNIA JELENIOWSKIEGO”.

Naszych barw w Jeleniej Górze bronić będą: Kasperczak (BKS), Zeberek (Dziwiarz), Kimczyk (BKS), Guźdzek (Dziwiarz), Furmanek (Piast), Szremeta (Dziwiarz), Galus (Chojnowianka), Gwaryński (BKS), Prokopowicz i Ziłek (Dziwiarz), Skowroński (BKS). Rezerwowie: Krzemiński (Dziwiarz), Zieliński (BKS), Piszczak (Dziwiarz).

Wyłonili mistrzów

Piłkarze legnickiego powiatu startujący w klasie W, powoli zbliżają się do końca mistrzowskiej batalii. I tak grają i sensu w pierwszej trójkę zakończyli już rozgrywki wyłaniając mistrzów.

Cio tabela:

SENIORZY			
Przybików	10	18	35:5
Krutoszyce	10	14	36:16
Legnickie Pole	10	14	28:22

Rozochata	10	10	14:37
Dąbie	10	0	6:20

TRAMPKARZE

Rze zotary	10	18
Piatnica	10	15
Jakuszów	10	10
Grzymalin	10	7
Milkowice	10	6
Kochlice	10	4

b.

Dobra postawa keniainka i wysoka porażka Chojnowianki

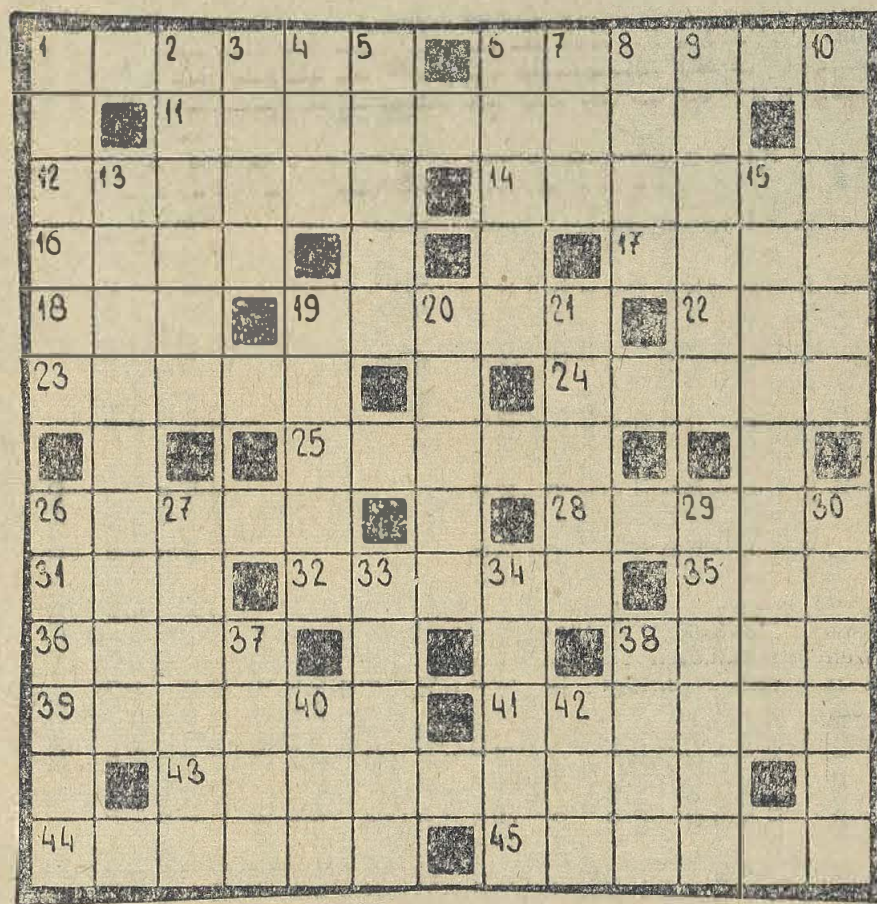
Drużyny „A” klasowe rozegrały w niedzielę pierwsze mecze mistrzowskie. Piłkarze naszego podokręgu dwa spotkania wygrali, a w dwóch ponieśli po-

rażki. Bardzo dobrze spisał się beniaminek klasy „A” Warta Raciborz wygrywając 3:1 z rutynowaną drużyną Górnik Złotoryja. Orzeł Wojcieszów pokonał w meczu wyjazdowym Olsz Olszyna Lubańska 2:1. Chojnowianka przegrała wysoko z Victorią Wąbrzeź 0:6. Pauzował legnicki CWKS.

Przykra dla nas wszystkich jest porażka Chojnowianki. Drużyna ta, o pięknych tradycjach przechodzi ostatnio wyraźny spadek formy. Oczywiście, pierwszy mecz — nawet wysoko przegrany — nie upodabnia jeszcze do wyciągania zbyt pesymistycznych wniosków, ale ludzi niepokój nis tylko wśród chojnowskich sympatyków piłki nożnej.

b.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) niedolega, 6) coś dla nosa, 11) nowoczesny nadawco-odbiorczy aparat telegraficzny, 12) imię męskie, 14) warstwa gliny z siecią ułożoną w stropie, 16) republika w połud. zach. Azji, 17) staropolski tytuł, 18) zbieracz znaków umownych, 19) wieniec w ścieżce, 22) wiatr na jeziorze Garda, 23) roślina ozdobna, 24) rewolucjonista francuski, 25) poeta, badez twórczości Adama Mickiewicza (1840—1913), 26) port nad Morzem Czarnym, 28) stawy wiatr równinowy, 31) inicjały instytucji charytatywnej, 32) zżółta, szalka, 35) tak, w języku południowych sąsiadów, 36) wyspa na Morzu Wschodnio-Syberyjskim, 38) urządzenie do wyciągania mniejszych statków na ląd, 39) substancja garbnikowa, 41) styl w architekturze, 42) telewizyjna lampa elektronowa nadawcza, zaopatrzona w ekran, 43) najczystszej jes. na dachu, 45) osoba z ynosząca wstyd rodzinie.

PIONOWO: 1) odrywa najważniejszą rolę w pantomimie, 2) przejęcie na stronę wroga, 3) zielona gałąź zabiłona wstążkami i świecidełkami obnoszona po wsi ze sołewem przez dziesięć w okresie wiosennym, 4) zdrobniałe imię żeńskie, 5) miasto w Chinach, 6) kamień szlachetny, 7) wulkan na Filipinach, 8) kula bilardowa, 9) kandydat na sędziego po

odbytej aplikacji, 10) zakładnik, 13) niegrzeczność, zachwalność, 15) zastój przenośna (zdrobniale), 16) bogacz indyjski, 20) ćwiczenie gimnastyczne, 21) terytorium w Ameryce Południowej, 23) zonoletnienie, niechęć, 25) tojad, 26) płaszcz kobiecy z peleryną, 27) drzewo liściaste, 33) miasto w Turcji, 34) ryba morska, 37) grecka bogini zwycięstwa, 38) sus, 40) przeczucie w języku francuskim, 42) dopływ Woiś.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NR 34 (231).

POZIOMO: — 1) Ssak, 5) tuka, 9) kaktus, 10) por, 11) udr, 12) Sawa, 13) rozkład, 16) wai, 17) ramadan, 21) ubój, 22) duma, 24) fez, 25) nadir, 26) alga, 27) Kama.

PIONOWO: — 1) skup, 2) sad, 3) Akar, 4) korowaj, 6) upał, 7) kowal, 8) Arad, 12) składak, 14) zed, 15) kabeł, 17) rufa, 18) móżg, 19) nuda, 20) miera, 23) mim. Em-Zet

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 35 (335)

7

REKLAMA KINOWA

TO TANI, SZYBKIE I SKUTECZNE SPOSOBY INFORMACJI TYŚCIE KLIENTÓW

PRZEZROCZA FILMY REKLAMOWE

WYKONUJE I ROZPOWSZECZAJE W KINACH W CAŁYM KRAJU

OŚRODEK USŁUG FILMOWYCH I REKLAMY KINOWEJ

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

DELEGATURA we WROCŁAWIU, ul. BOGUSŁAWSKIEGO 14

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA:

PRZEDSTAWICIEL W LEGNICY, HENRYK KOCZARA

Kino „OGNISKO” ul. Skarbowa 1 tel. 29-32. 298k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę wojskową do Fabryki Przewodów Nawojowych wydaną na nazwisko Stanisławczyk Józef, G-14023

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez WKW w Legnicy, prawo jazdy motocyklowe, kartę rejestracyjną motocyklową wydaną na nazwisko Dąbrowski Jerzy, zam. Piel Grzymów, pow. Lub. n. G-11624

ZGUBIONO świadectwo ukończenia kursu radiotelegrafików i telewizyj-

nych w Legnicy na nazwisko Chomski Stanisław, G-14023

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez I Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Rymkiewicz Stanisław, G-14027

ZGUBIONO legitymację służbową nr 4 wydaną przez Korrespondent-Yllę nr 4 w Legnicy na nazwisko Rymkiewicz Stanisław, G-14027

Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62. Redakcja: ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franus, Anna Jastrzebska-Matuszczak, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Koris, Romuald Nader. RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Edmund Klat, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak. Zdjęcia: Ciesielski Ferdynand, Blaciak, Stanisław Olejnik, Władysław Dominik, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak. ADRES REDAKCJI: Legnica Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-46, sekretariat redakcji — 41-47, dział korespondencji i korespondentów — 41-48. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-81. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruch” i powiaty. Hłokopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przechowywania. DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. S-6j



foto J. Drutycha

Zaczynamy lekcję - proszę spać!

Kto iskry ognia w sobie nie ma, próżno jej będzie szukał i wołał.

A. MICKIEWICZ

Szkola? Uczy się tam młodych tego wszystkiego co jest potrzebne, by mogli zostać profesorami.

SACHA GUITRY

Cytaty na pamięć

Głowa, jak spadochron — pomaga tylko gdy otwarta.

Jeśli się jest młodym, jest się nim na zawsze.

CLEMENCEAU

Lepiej rozumieć mało, niż rozumieć źle.

ANATOL FRANCE

PO RAZ pierwszy w historii światowego szkolnictwa nuci się przypadek zachęcania uczniów... do snu podczas lekcji. Dzieje się tak — co prawda eksperymentalnie — w collegium St. Vincent we włoskim Bergamo. Jak zapewnia inicjator tej szkolnej drzemki, dr Mario Bellini, jego uczniowie, pogrążeni w hipnotycznym śnie, przyswajają sobie wiadomości szybciej i trwalej, niż w toku normalnej lekcji. Bellini nie posługuje się hipnozą bezpośrednią, lecz tekstem nagrany przez niego na płycie, co pozwala upowszechnić metodę.

„Podczas hipnozy — tłumaczy Bellini — uwagi uczniów nie nie rozprasza. Jest ona skoncentrowana całkowicie wokół wykładu”.

Po raz pierwszy Bellini zastosował swoją metodę wobec grupy 20 chłopców w wieku od 13 do 15 lat, uznanych za „opóźnionych”. Po kilku miesiącach wyniki były zaskakujące. Cała grupa opanowała zasób wiadomości szkolnych na poziomie dobrych uczniów.

„Wystarczy jeden raz — mówi Bellini — przeczytać wiersz uczniom w stanie hipnozy, a zapamiętają go i powtórzą nawet po upływie dłuższego czasu”.

Inne stwierdzenie Belliniego jest bardziej zdumiewające:

„Jeżeli w toku wykładu podam sformułowanie błędne wśród wielu właściwych, uczniowie, zbudzeni, natychmiast wytkną błąd”.

Metoda Belliniego spotkała się z żywą krytyką wielu pedagogów. Oto jeden z zarzutów (a jest ich wiele): Stosując hipnozę, utrzymuje się u uczniów w biernej percepcji, niszczy więc zdolność aktywnego ustosunkowania się do przyswajanej wiedzy, a więc nie dopełnia jej i niezbędny warunek skutecznego wykorzystywania nabytych wiadomości. Współczesna pedagogika daleka jest od kreowania „żywych encyklopedii”.

Kumor z zeszytów

ZADEN SZTUBAK NIE ZDĄŻYŁ JESZCZE POPEŁNIĆ „HUMORU” W SWOIM ZESZYCIE, WARTO WIĘC PRZYPOMNIEĆ SOBIE, JAKIE TO ZABAWNE LAPSUSY POPEŁNIANO W UBIEGŁYCH LATACH SZKOLNYCH.

* General Józef Poniatowski zginął w falach Eteru.

* Zajączek położył szczekanie psów i myśliwych.

* W Cieplicach zwiędlił kościół i klasztor cystersów wraz z kolebką niebożczyków — fundatorów kościoła.

* Książd Robak po śmierci dowiedział się, że był ojcem Tadeusza.

* Profesorowie tak kontrolowali uczniów, że nawet w nocy wdziali co im się śni.

Do Helenki

Jeśli podoba Ci się chłopiec, bacz, by nie tylko „odstawiać” twista na szkolnych wieczorach, lecz żeby był także „mocnym” matematykiem lub polonistą. Wspólna nauka sprzyja wzajemnej sympatii.

Krystyna Franusz

Ostatnia zabawa

I pomyśleć, że o losach człowieka, o życiu ludzkim decyduje nieraz ilość wypitego wina czy wódki — działanie alkoholu odbierające świadomość, porażające system nerwowy...

SIARCZYSTY mróz trzymał bez przerwy, ale kałnawał był w pełni i młodzi chcieli się „bawić” nawet w „zimę tysiąclecia”. — Trzeba im jakąś zabawę urządzić, żeby nie narzekali, że nie dla nich nie robimy — zdecydowały członkinie Koła Gospo-

dyn Wielekich w jednej ze wsi powiatu bolesławieckiego. Zebrały się więc któregoś dnia i urządziły, że wieczorek może być, ale bez żadnego bufetu, bo to kłopot i robić nie ma kto. Niech więc młodzi przyniosą ze sobą zakaski. Wieczorek zapowiadał się znakomicie. W świetlicy było zimno, więc już na wstępie goście dla rozgrzewki kropnęli sobie po kilka „głębszych”. W



Warto wiedzieć!

NA TROPIE POCZĄTKÓW ŻYCIA

Czasopismo „Nature” przynosi opis ciekawych doświadczeń przeprowadzonych w laboratoriach Uniwersytetu Kalifornijskiego przez prof. Oro. Naświetlał on mieszaninę metanu, amoniaku i wody strumieniem elektronów o wielkiej energii. Otrzymywał w rezultacie liczne i różnorodne związki organiczne (np. aminokwasy) charakterystyczne dla procesów życia. Wśród nich cztery podstawowe składniki DNA, mające zasadnicze znaczenie biologiczne.

Prof. Oro sugeruje, iż procesy analogiczne do odtworzonych sztucznie w jego laboratorium przebiegały swego czasu w obrębie „praplanety” naszego Układu Słonecznego. I dziś jeszcze zachodzą w atmosferach planet innych układów gwiazdowych.

TABLICZKA MNOŻENIA

Elektronowa maszyna matematyczna też musi korzystać z tabliczki mnożenia, która jednak w jej przypadku przybiera nieco inną postać. Taką tabliczkę dla maszyn typu analogowego opracowali naukowcy Instytutu Automatyki PAN. Układ mnożący został zbudowany techniką lamp elektronowych.

WITAMINY DLA MANUSKRYPTÓW

Dla „odmłodzenia” starych manuskryptów biochemik włoski, Don Mario Pinzuti opracował nową metodę — witaminową. Okazuje się, że zastrzyki witamin hamują rozkład papieru, wyrównując straty białek i substancji cukrowych, zawartych w surowcach włóknistych, z których produkowany jest papier.

GORĄCE JEZIORO POD LODEM

Słone jezioro Vanda, które pokrywa depresyjny teren Ziemi Wiktorii na Archipelagu Arktycznym stanowi zagadkę dla geofizyków. Pokryte stałe lodem, gdyż średnia roczna temperatura wynosi tam 20 stopni C, ukrywa zdumiewające zjawisko. W wyniku wielu sondażów stwierdzono, że kilkadziesiąt metrów pod powierzchnią, temperatura wody sięga plus 25 stopni C.

Jak dotychczas, nie znaleziono wytłumaczenia tego fenomenu. W jeziorze nie ma gorących źródeł, temperatura dna jest niska, w wodzie nie zachodzą żadne procesy chemiczne podnoszące temperaturę (np. fermentacja).

GRZLANDZKI URAN

Grenlandia rozwija poszukiwania rudy uranu, które — szczególnie w południowej części kraju — przyniosły już obiecujące wyniki. W perspektywie zarysowuje się możliwość eksploatacji grenlandzkiej rudy uranu na skalę przemysłową.

szklankach piliło się piwo. Wszystkich ogarnęła niezmacna wesołość połączona z braterskimi uczuciami. Poniekąd zataczali się już od jednego przyjaciele do drugiego. Od szybkiego tempa rozgrzewki płatni im się już nogi i języki. Około ósmej wieczorem weszło na salę dwóch nowych. Przybyli tu z sąsiedniej wsi. Miejscowi ludzie znali ich. Janek S. nie cieszył się w okolicy najlepszą reputacją. Wiedzano, że skory był do bóju i chuligańskich wybrzyków. O Stachu, który był jego przyjacielem mówiono z przekąsem, że „kto z kim przestaje takim się staje”. Przyszli w podejrzeniu hałaśliwych humorach, kręcili się

(Dokończenie na str. 5)

Nauczycielka-strzelec

Norweska nauczycielka Borg-hild Roedland z zamiłowaniem uprawia sport strzelecki. Jej najlepszy wynik jest tylko o jeden punkt gorszy od rekordu światowego kobiet w strzelaniu. Nic więc dziwnego, że podziwiają ją, jej uczniowie i z wypiekami na twarzach obserwują demonstrowanie pistoletowych „chwytów”.



Matematyk co się zowie!

W węgierskim mieście Szeged ujawnił się niezwykły talent matematyczny. Attila Mate, szesnastoletni uczeń gimnazjum zdał niedawno maturę, a już w trzynastym roku życia wziął udział w konkursie matematycznym dla abiturientów i zdobył pierwszą nagrodę! Attila napisał już także naukowy artykuł o problematyce matematycznej.



Republika pionierów

Co wakacje setki dziewcząt i chłopców zaludnia Republikę Pionierów im. Ernesta Thaelmanna w NRD. W republice tej, jak wiadomo, wszystkie funkcje administracyjne i usługowe pełnione są przez młodzież, która bawiąc się, nabywa umiejętności społecznego współżycia i późniejszego wypełniania dorosłych obowiązków.

Na zdjęciu: Minister Oświaty NRD prof. dr Lemnitz podczas przejazdki kolejką pionierską okazuje swój bilet młodocianemu konduktorowi.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 35 (335)

CUDZE CHWALICIE...

WRACAMY z wakacji. Przez dwa miesiące przebywaliśmy w górach i nad morzem, na obozach harcerskich, koloniach, na auto-stopowych wędrowkach, z rodzicami na wczasach. Słowem — wypoczywaliśmy po uciążliwym roku szkolnym, umysł mamy jasny. Aby przygotować go do przyjęcia nowych wiadomości, proponujemy dla „umysłowej gimnastyki” rozwiązanie następujących zagadek:

Zagadka pierwsza

U zbiegu ulic Chojnowskiej i Galińskiego jest sklep. Nad sklepem okazały sztyd o treści: „LOWIECKIE i SPO... OW...”.

Co to jest? Spodkowe? Spordyczne i owalne? Spore owocowe?

Zagadka druga

Ulice noszą często nazwiska ludzi zasłużonych, bohaterów narodowych, naukowców itp. Pięknie wykonany plan miasta Legnicy, umieszczony w hallu Miejskiej Rady Narodowej informuje, iż znajduje się w tym grodzie ulica C. SKŁADOWSKIEJ.

W pierwszym rzędzie trzeba rozszyfrować to „C”. Jakie imiona żeńskie mamy na „C”? — Celina,

Cecylia, Czesława, Carmen, Cezara, Cyntia...

Następnie należy odświeżyć swoje wiadomości historyczne i przypomnieć sobie, kto to był „C. SKŁADOWSKA”, czego dokonała? Wynalazła atom? Odkryła Legnicę? Zbadała właściwości chemiczne rzeki Kaczawy?

Zagadka trzecia

Spójrzcie na ten plakacik. Ma podobno coś wspólnego z turystyką. Może natknęliście się nań podczas wakacyjnych wędrowek?

Plakacik jest przejrzysty i komunikatywny. Dwie literki z lewego boku też właściwie wszystko tłumaczą i doświadczeni turyści na pewno wiedzą o co chodzi. A jeżeli ktoś wybrał się pierwszy raz na turystyczną wędrowkę? Może sobie przystanąć i podumać...

MAGAZYNIER

